Nr. 265. We Lwowie Niedziela dnia 23. Września 1888. Rok XXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct. (kwartalnie 4 zł. 50 ct.

za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł. (kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct. (kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct. (kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Licznych nieporozumień i nieprzyjemności a nadto znacznych strat dla wydawnictwa, powodem jest ta okoliczność, iż prenumerata na „**Bluszcz**" najczęściej **nie bywa na czas nadsyłaną.**

Aby temu zapobiedz zawiadamiamy szan. Prenumeratorów *Dziennika Polskiego* wraz z dodatkiem „**Bluszczu**," iż nadal tylko w takim razie będą mogli otrzymać i „**Bluszcz**," jeżeli na to ostatnie pismo uiszczą prenumeratę przed **1. października b. r. Po 1. październiku prenumerata na „Bluszcz" stanowczo przyjmowaną nie będzie.**

Zwracamy przytem uwagę, że nowi prenumeratorowie „**Bluszczu**" mogą takowy **jedynie od początku każdego kwartału otrzymywać.**

Wspólnemi siłami.

Lwów 22. września.

Gdzie źródło niepewności europejskiej, kto przyczyną tej nieznośnej i przykrej sytuacji, w jakiej się od lat znajdujemy? Nad pytaniem tem zastanawiano się niejednokrotnie, a zawsze rezultat był jeden i ten sam, zawsze tę samą otrzymywało się na pytanie odpowiedź. Istnieje w Europie mocarstwo, którego zamiary polityczne i plany zaborcze są ostateczną przyczyną tych ciągłych zbrojeń i wiecznej niepewności, którego każdy ruch wywołuje w całej Europie kurczowe dreszcze i febryczne wstrząśnienia, będące dowodem obawy i strachu, jakiemi narody europejskie przejęte są w obec — Rosji. Że Rosja tem mocarstwem, wie zapewne każdy, kto ma choćby słabe tylko wyobrażenie o tem, co się dzieje w polityce europejskiej. Gdziekolwiek jakaś między dwoma mocarstwami pojawia się kwestja sporna, tam można być z góry przekonanym, że w danej chwili znajdzie się tam także Rosja.

A zresztą przeważna część takich kwestyj, jeżeli już nawet występują na porządek dzienny, nie są bynajmniej tego rodzaju, aby zagrażały trwale pokojowi wszystkich państw. Gdyby bowiem nawet którakolwiek z tych kwestyj do tego stopnia się zaostrzyła, że państwa interesowane uciecby się musiały dla jej załatwienia do siły orężnej, wówczas można być przekonanym, że po rozprawie zbrojnej rzecz można, na długi przynajmniej czas, uważać za załatwioną. Nawet antagonizm niemiecko-francuski, który się ze swojej strony nie mało także przyczynia do utrzymania Europy w niepewności jutra i który także jest powodem ciężącego nad państwami pogotowia wojennego, nie zasługuje ostatecznie w tym stopniu ze stanowiska ogólno-europejskiego na uwagę, jak ciągłe i niebezpieczne aspiracje rosyjskie. Przedmiot sporny między Francją a Niemcami jest przedewszystkiem jasno i dokładnie oznaczony. Przed osiemnastu laty Niemcy pobiły Francję, zabrały jej dwie piękne prowincje i pięć miljardów kontrybucji wojennej. Cóż dziwnego, że naród francuski, obrażony w swojej dumie, chce pomścić zniewagę i zrehabilitować swój honor wojenny, że pała żądzą odebrania gwałtem zajętych prowincyj, że pragnie się odszkodować na Niemcach za niebywałe wysokie koszta wojenne? W ostatecznym jednak rezultacie sprawa ta nie przedstawia dla Europy takiego ogólnego nieszczęścia powszechnej wojny. Bez kwestji, że gdyby przyszło do zbrojnego starcia między Francją a Niemcami, cała zapewne Europa by na tem ucierpiała i niejedno mocarstwo byłoby może wbrew swojej woli wciągnięte w wir akcji i zamięszania. Jest jednak przedewszystkiem kwestją więcej niż wątpliwą, czy Francja się tak rychło zdecyduje do zaczepki — jeżeli z góry nie będzie miała ile możności wiele gwarancyj zwycięstwa — a gdyby się ostatecznie zdecydowała, wówczas, jak już zaznaczyliśmy, punkt oporu dokładnie jest oznaczony, a Europa wie z góry z całą prawie dokładnością, jakąby była cena wojny.

Inaczej zupełnie ma się rzecz z Rosją i z aspiracjami i niebezpieczeństwami z jej strony grożącemi. Czy ma ktoś wyobrażenie dokładne o jej planach zaborczych, czy wie ktoś, jakie są jej właściwe i ostateczne cele polityczne, czy zdajemy sobie sprawę o tem, jaka byłaby cena wojny, gdyby Rosja uczuła się nagle na siłach i spróbowała szczęścia orężnego? Słyszymy wprawdzie od czasu do czasu o jakimś mitycznym testamencie Piotrowym, który każe Rosji dążyć na zachód i na południe, ale napróżno szukamy owego punktu spornego, który dawać zwykł powód do wojny między cywilizowanemi państwami i znamy w ogólnych zarysach tendencje i aspiracje zaborczej polityki caratu, ale napróżno pytamy się, jaki wyższy cel, jaka idea cywilizacyjna miałaby być osiągnięta wyprawą rosyjską na Zachód. Być może, żeśmy się źle wyrazili, twierdząc, iż nie widzimy owego celu politycznego i owej misji, jakaby była spełnioną, gdyby się Rosja wysunęła dalej na Zachód. Cel ten i misja ta istnieją, ale, że one z cywilizacją nic nie mają wspólnego, że owszem są zagładą wszelkiej cywilizacji europejskiej, że oznaczają cofnięcie Europy do nieokrzesanego i dzikiego barbarzyństwa, to chyba dla nikogo nie jest wątpliwem.

Do przekonania tego i do tej świadomości zaczynają się powoli przyznawać w Europie, nawet w sferach kompetentnych i oficjalnych, które, jak wiadomo, nie zawsze mogą swoje właściwe i prawdziwe wypowiedzieć myśli. Dowodem tego, artykuł w jednym z ostatnich numerów londyńskiego *Standard'u*, będącego, jak wiadomo, w blizkich bardzo stosunkach z gabinetem angielskim. Poważny organ londyński wskazuje na to, że Rosja jest jedynem mocarstwem, któremu z nikąd żadne nie zagraża niebezpieczeństwo, że więc armja rosyjska jest jedyną, która ma na oku cele zaborcze. Dla armji rosyjskiej muszą inne mocarstwa, jak Anglja, Austrja, Niemcy, Włochy i Turcja utrzymywać armje i floty, których koszta niszczą ich dobrobyt. *Standard* mniema, że kierowniczy polityczni tychże państw, świadomi byli tego faktu, że jednak dotychczas każdy z osobna zanadto silnie ożywiony był chęcią i myślą zwalenia ciężaru obrony przed grożącem ze strony rosyjskiej niebezpieczeństwem od siebie na drugiego. W obec tego jednak, że siły jednego państwa mogą być niewystarczające lub zanadto na szwank narażone, gdyby same miały podołać ciężarowi — proponuje *Standard* — aby państwa odnośne porozumiały się między sobą i dokładnie oznaczyły według z góry określonego planu, w jakim stosunku państwa te miałyby uczestniczyć w ciężarach i ofiarach, koniecznych dla odwrócenia grożącego ze strony rosyjskiej dla Europy niebezpieczeństwa.

Myśl poruszona przez organ londyński jest niezawodnie zdrową. Cywilizacyjne interesa Europy wymagają bezpiecznie obrony przed barbarzyńskiemi zamachami i zaborczemi planami Rosji, a obrona ta, byłaby tem łatwiejszą i tem skuteczniejszą, im więcej państw w Europie złączyłyby wspólne siły dla osiągnięcia wspólnego wszystkim celu — mimo to jednak nie mamy wiary, by myśl poruszona mogła być urzeczywistnioną. Nie wszystkie mocarstwa europejskie kierują się w swojej polityce ideałami. lub choćby tylko ideami cywilizacyjnemi.

Czy bisk. Strossmayer poda się do dymisji?

Sprawa biskupa djakowarskiego, skarconego wprawdzie surowo i dotkliwie z ust apostolskiego króla Węgier w Bellowarze, ale też i słusznie, za postępek tak wysoce nietaktowny i niepolityczny, jakim był niezawodnie ów niefortunny telegram Strossmayera do Kijowa, jest dziś głównie z tego względu niezmiernie interesującą, że pomimo woli nasuwa się każdemu pytanie: co z tym fantem dalej będzie? Biskup Djakowaru, jako książę Kościoła rz. katolickiego, podlega bezpośrednio jurysdykcji stolicy św. i postanowieniom prawa kanonicznego. Równocześnie ten sam biskup piastuje wysoką w państwie godność t a j n e g o r a d c y cesarza i króla. Należy przypuszczać, że ten dworski urząd tytularny ks. Strossmayer złoży wkrótce dobrowolnie — być może już to uczynił nawet — lecz nie o to zapewne idzie rządowi węgierskiemu... Ks. Strossmayer ma pewien wpływ na Słowian węgierskich, a intratne biskupstwo djakowarskie, obliczane coś do 400.000 złr. dochodu rocznego — umożebniało mu przez szereg lat ofiarowywać co roku setki tysięcy dla swojego kraju. Takie potężne środki materjalne w rękach człowieka, który w tak jaskrawem jawnem stanął dziś przeciwieństwie do sfer rządzących, muszą bezwarunkowo tym sferom wydawać się niebezpiecznemi, innemi słowy m u s i zależeć rządowi w pierwszym rzędzie na pozbawieniu go takiej posady i dochodów magnackich. Dalej zaś gdyby się powiodło, to i usunąć go gdzieś daleko, byle najdalej od Słowian, nie szczególnie rozmiłowanych w blasku korony Św. Szczepana... Lecz w jaki sposób pozbyć się z Djakowaru, ewentualnie z granic królestwa węgierskiego zeloty panslawizmu? Bah... gdyby Strossmayer, jak to mówią, wziął na ambicję i sam się podał do dymisji!

Lecz sądząc z wielu okoliczności on nie uczyni tego, do czego pobudek ważnych nie brak mu niezawodnie. W tej mierze słyszymy dziś nadzwyczaj charakterystyczny szczegół o biskupie djakowarskim. opowiadany przez wiarygodną osobistość, która była żywym świadkiem następującej sceny: Gdy były metropolita lwowski, ks. Józef S e m b r a t o w i c z, po wiadomym konflikcie z wiedeńskiemi sferami podał się był do dymisji i następnie osiadł na dewocji w ukochanym przezeń Rzymie, biskup Strossmayer przybywszy w jakiś czas potem do wiecznego miasta, pomiędzy innemi złożył wizytę i eksmetropolicie Józefowi. Rzecz prosta, w trakcie rozhoworu potrącono o kwestję najbliżej gospodarza obchodzącą, to jest o usunięcie się tegoż ze stolicy metropolitalnej. Owoż biskup djakowarski wyraził wtedy bez ogródki ogromne swoje zdziwienie, że arcyb. Sembratowicz, jakoby uląkł się rządu i dobrowolnie ustąpił.

„— Gdybym ja był kiedykolwiek w położeniu W. Ekscelencji — zawołał z zapałem — to żadna moc świecka nie zniewoliłaby mię do kapitulacji!..."

Ktokolwiek zna, bodaj ze słychu, tego energicznego-biskupa, ten snadnie uwierzy w brzmienie słów przytoczonych i uwierzy w zapewnienia ludzi, znających lepiej stosunki, że Strossmayer n i e u s t ą p i d o b r o w o l n i e — chyba zmuszony do tego przez Rzym. Należy bowiem tu zauważyć, że jako kapłan katolicki jest g o r l i w y m p a p i s t ą, jakkolwiek nie dba wcale o pozory.

Powtarzamy, że Strossmayer ustąpi, ale tylko pod presją Rzymu! Że się zanosi na coś podobnego, wskazuje fakt, iż temi czasy został on powołany do Stolicy św. — niewiadomo na razie, czy *ad audiendum verbum*, czy też dla przeprowadzenia śledztwa. Widocznie tedy sfery wiedeńskie słusznie zaapelowały z całej siły do Leona XIII., aby i ze swej strony powściągnął dążenia panslawistyczne lub wprost ukarał niesfornego biskupa.

Swoją drogą położenie Kurji jest tym razem wielce drażliwe. Z jednej strony wpływy katolickiego monarchy i państwa, z któremi Watykan liczyć się musi — z drugiej biskup mający wpływ i znaczenie, którego trudno w rezultacie w drodze kanonicznej usunąć. Talent dyplomatyczny Leona XIII. będzie musiał przejść nową próbę.

Wyciąg z pamiętników cesarza Fryderyka III.

Świeżo wydany zeszyt czasopisma *Deutsche Rundschau* zawiera nadzwyczaj zajmujący wyciąg z pamiętników zmarłego cesarza niemieckiego, spisywanych przezeń w pamiętnych latach 1870—71. Według zapewnienia redakcji *Deutsche Rundschau*, otrzymała ona tekst rzeczony wprost od osobistości, która przyjść miała w posiadanie tego pamiętnika z rąk samego Fryderyka, obecnie zaś ze względów dyskrecji postanowiła ogłosić drukiem n i e k t ó r e t y l k o u s t ę p y manuskryptu.

Pamiętnik rozpoczęty jest z d. 11. lipca 1870, zatem wkrótce przed wypowiedzeniem wojny, a kończy się z d. 12. marca 1857, t. j. w dniu, w którym ówczesny następca tronu powrócił z Francji do Niemiec. Przedewszystkiem treść tych enuncjacyj zmarłego cesarza konstatuje w y r a z n y k o n t r a s t p o m i ę d z y p o l i t y k ą ks. B i s m a r k a, a z a p a t r y w a n i a m i p r z y s z ł e g o w ł a d c y n i e m i e c k i e g o. Ten ostatni chciał odrazu utworzenia c e s a r s t w a n i e m i e c k i e g o, podczas gdy Bismark pozornie zgadzał się na to z pewną niechęcią, ponieważ ces. Wilhelm niechciał zrazu ani słyszeć o tem. Gdy wreszcie kanclerz był już w tym duchu zniewolony, zamierzał on dokonać tego przedsięwzięcia t y l k o z p o m o c ą k s i ą ż ą t — Fryderyk natomiast chciał zwrócić się d o l u d u n i e m i e c k i e g o i nawet zalecał ewentualnie, w razie wahania się książąt, u ż y c i e p r e s j i r o z e n t u z j a z m o w a n e g o l u d u. Na ten temat przychodziło w Wersalu do tak gwałtownych scen pomiędzy Fryderykiem a Bismarkiem, iż te ostatni wyraził się był pomiędzy innemi, że następca tronu nie powinien wygłaszać zapatrywań tego rodzaju... Na to oświadczył Fryderyk, że on nie da sobie zamknąć ust w ten sposób. Idzie przecie o sprawę przyszłości, w której on, jako spadkobierca tronu, głos mieć musi. Jeden ojciec i król mógłby mu nakazać milczenie i to tylko przypuszczając z góry, iż on nie jest zbyt starym już, aby mógł mieć sąd własny. Następstwem tej wymiany zdań było, że Bismark ofiarował się wziąć natychmiast dymisję, jeśli następca tronu mniema, iż znajdzie lepszego odeń doradcę.

W ogóle z pamiętnika Fryderykowego odnosi się wrażenie, że p o m i ę d z y o j c e m a s y n e m i s t n i a ł y z r a z u w y b i t n e r ó ż n i c e w k w e s t j i u t w o r z e n i a c e s a r s t w a n i e m i e c k i e g o, podczas gdy Bismark, pośrednicząc pomiędzy oboma, zręcznie ukrywał właściwe swoje plany. Ostatecznie ten sam Bismark poszedł był za radą Fryderyka, gdyż wahającym się z proklamacją cesarstwa książętom, zagroził inicjatywą ze strony reprezentacji ludowej.

Pod względem a n e k s j i A l z a c j i i L o t a r y n g j i Fryderyk i Bismark zgadzali się zawsze najzupełniej. Obaj też byliby najchętniej z r e z y g n o w a l i z L o t a r y n g j i, tylko, że powagi wojskowe żądały absolutnie posiadania M e t z u ze względów strategicznych. Natomiast zwyciężyło zapatrywanie następcy tronu, żeby zdobyte kraje pozostały prowincjami państwowemi b e z d y n a s t j i. Dalsze jego usiłowania, aby namiestnikiem tych prowincyj zamianowano liberała badeńskiego, R o g g e n b a c h a, nie osiągnęły skutku.

Oprócz powyższego, zawierają wspomniane pamiętniki mnóstwo jeszcze szczegółów charakterystycznych. I tak np. lektor ces. Wilhelma hofrat Ludw. S c h n e i d e r, który utrzymywał z dworem rosyjskim nader żywą korespondencję, bywał najczęściej lepiej o wszystkiem informowanym, niżeli następca tronu. Ten Schneider otrzymywał z rąk cesarza najważniejsze depesze do odczytania p r ę d z e j, aniżeli nawet B i s m a r k. Tak samo o przebiegu r o k o w a ń p o k o j o w y c h odbierał Fryderyk nieregularne jeno wiadomości.

Znowu jednę różnicę zapatrywań pomiędzy Bismarkiem a autorem pamiętnika, widać z treści tego, a mianowicie, gdy była na tapecie k w e s t j a b o m b a r d o w a n i a P a r y ż a. W obec notorycznej bogobojności starego ojca, było to poniekąd ironją w ustach syna, gdy mówił, j a k t o w c z a s i e w o j n y k a ż d y p r z y z y w a B o g a n a p o m o c d l a s w e j d o b r e j s p r a w y i n i e b o r o b i o d p o w i e d z i a l n e m z a k l ę s k ę w r o g a....

Kiedy po zajęciu Rzymu przez wojska Wiktora Emanuela, Pius IX. chciał opuścić wieczne miasto, p r z e m a w i a ł B i s m a r k z a o s i e d l e n i e m s i ę p a p i e ż a w N i e m c z e c h, gdyż zdaniem jego, przypatrywanie się zbliska panowaniu kleru rzymskiego, wykuruje Niemców z wielu mrzonek. Atoli ani Wilhelm, ani Fryderyk nie chcieli nawet słyszeć o takiej kuracji Niemców....

Ze zapisków Fryderykowych wypływa również, jak gorliwie i pilnie czuwał on zawsze nad utrzymaniem dobrych stosunków N i e m i e c z A n g l j ą. Opowiada na jednem miejscu, że Napoleon III., już jako jeniec chciał złagodzić niemieckie warunki pokoju, ofiarowaniem się do wspólnej z Niemcami kampanji przeciw Anglji.—Jakby czerwona nić, ciągnie się przez cały pamiętnik ten zwłaszcza rys charakterystyczny, że Fryderyk czuł się na pierwszem miejscu N i e m c e m, a potem dopiero P r u s a k i e m. „Czuję się tylko Niemcem — pisze raz pomiędzy innemi — i nie znam różnicy pomiędzy poszczególnemi szczepami."

W jaki sposób przedstawiał sobie już wtedy dalszą budowę wewnętrzną państwa, poznać można z rozprószonych tu i ówdzie w pamiętniku uwag podobnej treści: „Nadzieje moje polegają n a p o w a d z e l u d u i o b o w i ą z k a c h w o l n o m y ś l n e g o ukształtowania życia państwowego i narodowego."

Notatki Fryderyka o spotkaniu się jego z Napoleonnm pod Sedanem, nie zawierają nic nowego. Natomiast to jedno było dotychczas mniej znanem, że w czasie rokowań pokojowych T h i e r s z a p r o p o n o w a ł r a z b e l g i j s k i e g o k r ó l a L e o p o l d a n a c e s a r z a F r a n c u z ó w. Lecz Bismark poprostu wyśmiał starego Thiersa...

18)

Pożary i zgliszcza.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Simsonowie powstali. Ta delikatna, urocza postać kobiety była dla nich czemś nieznanem, wzbudzającem prawie trwożny szacunek. Sam stracił zupełnie rezon, a stary dopiero po długiej chwili ozwał się, hamując jak mógł gruby głos.

— A wam tu pani nie straszno w tej dziczy!

— Nie — odparła z uśmiechem. — Bezpieczniej jak gdzieindziej. Radam, żeśmy już przybyli wreszcie!

— Bydło macie i zapasy jakie?

— Zostało się sztuk cztery i koń! — odparł za żonę Swida — reszta się zmarnowała w drodze.

— Psa najwięcej mi szkoda! — dodała Władka, dzisiaj w nocy coś go rozdarło.

— Bez psa źle! I wężów się strzeżcie! A gdzież wasze obozowisko? — badał stary, daleko więcej zajęty obcym, gdy jego żonę zobaczył.

— Jeśli wasza ochota, to je wam pokażę! — ofiarowała się Władka — nieopodal nad potokiem, na polanie.

Swida w jedną chwilę uwinął się ze strawą — i już ciosał dalej, pomimo okropnego skwaru. Siekiera śmigała mu w ręku jak żywa.

— Spocznij, Alex! — poprosiła go.

— Nie ma czasu! — odparł. żegnając ją serdecznem spojrzeniem.

Obozowisko składał wóz olbrzymi płótnem opięty, opakowany sprzętami i narzędziami; cztery chude woły — i koń, na lassie u drzewa przyczepiony — pasły się nad potokiem — ognisko tlało w środku polanki.

— I oto wczoraj przybyliście? — spytał Simson.

— Wczoraj, panie! — odparła.

— Nie dajcie mężowi tyle pracować. Zmoże się i rozchoruje, a blokhauzu czy tak czy owak, nie postawi do zimy! Na to trzeba czterech ludzi dobrze wypoczętych i od niego tęższych. Wyście się pewnie w pałacu chowali!

— Dziesięciu silnych tego nie zniesie, co on zniósł, panie, a skoro rzekł, że blokhauz będzie, to i będzie — odparła — żadna moc go nie zatrzyma!

— Szkoda mi was! — zamruczał stary.

Spojrzała na niego jasno, bez trwogi i smutku.

— Dobrze nam tu, bo złych ludzi nie ma!

— Szczęść wam Boże! W razie potrzeby pomoc wam damy. A tyczasem, do zobaczenia.

— Bywajcie zdrowi!

Simsonowie pożegnali zawziętego cieślę — i poszli trzebiąc ijany po drodze. Długi czas milczeli obadwa.

— Spokojni ludzie! — zdecydował wreszcie stary.

— Jaka ona cudna! — zawołał Sam z zachwytem.

— Cudna, to cudna! i dobra kobieta, ale nie na żonę dla trapera! Ta mu nie pomoże stawiać chaty!

— Na taką nigdy się napatrzeć nie dosyć! A taki jej żal przytem!

— Dobrzy, myślę, ludzie! — powtórzył stary — i dobre sąsiedztwo! Takim warto pomódz — jak się czas znajdzie.

Przez trzy dni u Simsonów o niczem innem mowy nie było jak o nowych przybyszach; kobiety pożerała ciekawość ujrzenia Władki, mężczyźni rozwodzili się szeroko nad zuchwałym zamiarem obcego, zbudowania chaty w tak krótkim czasie.

Wybierali się z pomocą co dzień, ale jakoś się zwlekało, a wreszcie siwy niedźwiedź dobrał się do pasieki, i odwrócił na siebie ogólną uwagę.

Tylko Sam pamiętał o wędrowcach — i pewnego razu nic nikomu nie mówiąc, ruszył do nich w odwidziny, niosąc coś dużego w torbie przez plecy.

Doszedłszy polany zdumiał się... Dwadzieścia pni — już obrobionych — leżało zaciągniętych symetrycznie na łączce; drugie tyle było zwalonych opodal. Wyglądało to na robotę olbrzymów.

Siekiera nie brzmiała po lesie tymczasem, więc się młody Simson zatrwożył, sądząc, że Swida legł z trudu i niespokojnie rozejrzał się po polanie.

Od wozu, przy którym Władka siedziała, spostrzegła gościa i powitała pierwsza.

Przystąpił mocno onieśmielony.

— A gdzie wasz mąż? — spytał.

— Ze strzelbą poszedł, bo zapasy nasze się kończą — więc je oszczędzać trzeba. Zapewne zaraz wróci!

Sam usiadł u ogniska i zdjął torbę z pleców.

— Przyniosłem wam oswojonego borsuka! — rzekł — od wężów to najlepszy stróż!

— Dziękuję wam z całego serca! Nie róbcie sobie przykrości. Może lubicie go!

— Wolę jak psa! — odparł — wypuszczając na swobodę więźnia, który wnet myszkować zaczął po ziemi.

— Mąż zabił tej nocy dwa węże w wozie! — rzekła — szczęściem zobaczył je wczas.

— To i w noc czuwacie?

— Czuwamy, bo ognie trzeba utrzymywać! Wczoraj on zasnął, a ja pilnowałam. Nie upłynęło kwadransu, posłyszałam okropny ryk koło konia — musiałam go zbudzić! Ledwie dobiegł i miał czas strzelić na trwogę.

— Pantera zapewne! — Bardzoście się przelękli?

— Nie bardzo. Już przywykłam. Psa mi najwięcej szkoda.

— Wyhoduję wam młodego i przyniosę!

— Dziękuję wam serdecznie! — rzekła z radośnem spojrzeniem.

Ośmielił się nieco.

— Wasz mąż cudów dokazuje! — ozwał się, pokazując materjał na chatę.

— Wcześnie przed zimą blokhauz stanie, powiedzcie ojcu! — uśmiechnęła się z tryumfem,

— Niezawodnie. Ściany omal nie gotowe, ale z dachem ciężej będzie, bo desek nie ma.

W tejże chwili zaszeleściało w gęstwinie i Swida się pokazał. U pasa miał ptaszków parę zabitych.

— Ej już to tutejsza zwierzyna! — zawołał wesoło z daleka — ani zająca, ani sarny, ani uczciwego ptactwa. Ot i cała zdobycz. Dzień dobry, panie Simson!

Uścisnęli sobie dłonie, i Swida położył się u nóg żony, zmordowany ostatecznie.

— Przyszedłem wam pomódz ciosać! — ofiarował się Sam.

— Bóg zapłać, i owszem! Odsłużę się wam przy okazji.

— Eh nie trzeba. Mnie tu u was weselej, jak w domu.

— A co, widzisz, Władko! — zaśmiał się Aleksander — a nie chcesz wierzyć, gdy ci mówię, że to raj nasz zakątek.

— Będzie raj, gdy skończysz dom, i tak się mordować nie będziesz po dniach i nocach! — odparła, biorąc ptaki w rękę, i wstając.

— Wtedy to ci pewnie dokuczę! — żartował — bo i co wart człowiek bez roboty.

— Będziecie polować na skóry bobrowe! Ładny grosz można za nie mieć! — wtrącił Simson.

— A na co nam ten grosz? — ruszył Swida ramionami.

— Ba, zbogacić, i wrócić między ludzi. Nie stworzył was Bóg na traperów. Waszej żonie w pałacach żyć i królować!

— Wolała mnie jednego poddanego, kiedy tu przyszła ze mną. Przywidzenie, panie Simson! Nie pałace ją taką zrobiły, ale Bóg! Nie takie piekła ona przechodziła, bez zmrożenia oczu i nie do pałaców tęskniła!

— Ale do takiej chaty, twemi rękami postawionej — dodała z uśmiechem, odchodząc.

Simson patrzał za nią, i widział, jak swemi małemi rękami obierała ptaki z piór jak najprostsza kucharka, i głową pokręcił.

— Panie Swida, jabym za taką żonę i życie dał — zawołał z naiwnym zapałem.

— A ile razy? — uśmiechnął się tamten.

— Ile razy życie dać! No, raz!

— Dlatego i takiej nie posiądziesz, bo ja za swoją sto razy w śmierć szedłem, i jeszczem gotów sto razy iść!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czy istnieją pewne tanie, a pomimo to całkiem skuteczne sposoby leczenia.

Napisał **Dr. W. J.**

(Ciąg dalszy).

Przed kilkunastu laty przybyła tu z prowincji pewna obywatelka z cierpieniem w jamie brzusznej. Zwołano na naradę najznakomitszych lekarzy, którzy zbadawszy chorą orzekli, że cierpienie jej jest ciężkiem. Wzięli się też bezzwłocznie do leczenia i leczyli gorliwie prawie rok cały. W ciągu tego czasu cierpienie chorej nie polepszyło się wcale, a w dodatku straciła chora sen i apetyt, oraz wynędzniała do niepoznania. Widząc, że rzeczy idą coraz gorzej, oświadczyliśmy w końcu, że już nie mamy co dalej robić, gdyż choroba jest, jakeśmy się przekonali, nieuleczalną.

Po takiem oświadczeniu nie pozostało mężowi chorej nic innego, jak zabrać ją ztąd czem prędzej. Aby jej jednak przywrócić przynajmniej stracony sen i apetyt, odwiózł ją do Z., a względnie do owego zakładu wodoleczniczego, który wówczas tam istniał.

Kierownik tego zakładu nie był lekarzem, pomimo to, gdy mu opowiadano całe leczenie dotychczasowe, poznał od razu, że postępowaliśmy o tyle nieoględnie, iż usiłując leczyć jeden narząd, zapomnieliśmy o całym ustroju. Rezultat zaś był ten, żeśmy i chorego narządu nie uleczyli i cały ustrój osłabili. Począł on tedy powietrzem i wodą naprawiać owe szkody, które poniósł cały organizm, a zarazem polecił kąpiele miejscowe przeciw cierpieniu właściwemu. Po kilku miesiącach takiego postępowania doprowadził do tego, że chora odzyskała napowrót sen i apetyt, a równocześnie zmniejszyły się także właściwe jej cierpienia. W takim stanie odjechała ona do domu, a kontynuując tam to, co robiła w zakładzie, przychodziła do zdrowia coraz więcej. Dziś, po latach kilkunastu, ta sama osoba, którąśmy ongi mieli już za straconą, jest szczęśliwą babką kilku wnuków hożych i cieszy się zdrowiem wcale niezłem.

Coś się przygotowuje!

Onegdajszy *Graždanin* omawia w formie korespondencji z Warszawy stan tamtejszej prasy w ten sposób: „Dużo pracy, dużo wysiłków poświęcono w tym celu, aby współczesna warszawska prasa polska przyswoiła sobie odpowiedni charakter. Przyznać trzeba, że usiłowania te wydały pewne owoce: pisma warszawskie nabierają powoli charakteru, jaki przystoi publikacjom, wychodzącym w państwie rosyjskiem. Wszakże niezbyt odległe to jeszcze czasy, gdy o Rosji wspominały bardzo rzadko i to takim tonem, jak naprzykład o Indjach, lub Chinach, jakby Rosja była jakimś nieznanym krajem, obcym całkiem dla Polaków. Wówczas trudno było w pismach warszawskich znaleść wzmiankę, że wychodzą w obrębie cesarstwa rosyjskiego; unikały one starannie tego wszystkiego, coby mogło przypominać wytworzone w naturalnym biegu rzeczy faktyczne węzły, łączące miejscową ludność z innemi ustrojem państwowym. Otóż w ostanich latach, zwłaszcza od czasu osobistych zmian zaszłych w warszawskim komitecie cenzury, odbił się i w warszawskich pismach wpływ państwowego ducha rosyjskiego; dzisiaj znajdujemy już w dziennikach warszawskich wiadomości dworskie, znajdujemy informacje o przejeździe i wyjeździe z miasta miejscowych przedstawicieli władzy. Dziwi nas tylko brak korespondencyj z miast kraju Przywiślańskiego. Jakie mogą być tego powody? Tłomaczy się to w sposób następujący: życie miast prowincjonalnych, szczególniej mniejszych, coraz więcej płynie łożyskiem ogólno państwowego życia rosyjskiego, a fakta, świadczące o tem, mnożą się nieustannie. Otóż warszawska prasa polska nie życzy sobie stwierdzać tego objawu i unika wszelkich korespondencyj.

Wogóle prasa polska w Warszawie, słabo bardzo wiąże się z rzeczywistem żywotnem zawiskami życia, trzyma się ona poniekąd na uboczu, oddzielona stanowiskiem i robi wrażenie sztucznej, bezwonnej rośliny. Czytelnik nie spotyka w niej nic, prócz obchodzących wszystkie dzienniki ogólno politycznych wiadomości w formie depesz i korespondencyj, artykułów wstępnych opartych na tych wiadomościach, przedruków z gazet rosyjskich i nowin warszawskich o książkach, teatrze, koncertach, zbójeństwach, zabójstwach, i t. d. Dzięki temu, prasa warszawska nie zadawala bynajmniej ogółu polskiego i największe zajęcie budzą w gazetach warszawskich przedruki z pism rosyjskich, a w tej liczbie i z *Dziennika Warszawskiego*. Tak więc, w kraju Przywiślańskim coraz więcej uczuwać się daje potrzeba nowego organu, któryby stał na gruncie realnym i nie miał tych braków, cechujących istniejące obecnie pisma polskie. Po części braki te wynagradza *Warszawski Dniewnik*, ale niezupełnie, bo dla wielu osób, czytanie dziennika rosyjskiego połączone jest z wielkim mozołem.

Kardynalną wadą publicystów polskich jest — jak wiadomo — rutyna, brak ruchliwości i niezaradność, gdy chodzi o chwytanie w lot potrzeb bieżących i odpowiednią nad niemi dyskusję. Tylko tą okolicznością, wytłumaczyć sobie można taki objaw, że dotychczas nie ukazało się w języku polskim pismo, któreby wytknęło sobie ogólno-rosyjski państwowy kierunek; wielce pożądaną przeto byłoby rzeczą, by w tym wypadku rząd *pospieszył z pomocą* i aby założył w Warszawie dziennik polski na tych samych zasadach, na których istnieje *Warszawski Dniewnik*. Gdy zwrócimy się do przeszłości, to widzimy, że od roku 1864 wychodził w Warszawie *Dziennik Powszechny* i *Dziennik Warszawski*, przekształcony w tymże roku na pismo rosyjskie pt. *Dniewnik Warszawski*. Oba te dzienniki były bardzo rozpowszechnione, to też wolno nie sądzić, że i proponowane przez nas pismo miałoby też pewne powodzenie, zwłaszcza dzisiaj, gdy potrzeba takiego organu z niezwykłą odczuwa się siłą. Fiasko jakiego doznał przed 4 laty redaktor *Chwili*, W. Przyborowski, nie może stanowić odstraszającego precedensu dla naszego projektu. *Chwila* bowiem nie znalazła poparcia dlatego tylko, że grzeszyła w ogóle wyszczególnionemi przez nas wadami wszystkich pism polskich i usiłowała wynagrodzić to jedynie szumnemi artykułami o pojednaniu rosyjsko-polskiem w duchu słowianofilów z roku 1840, gdy tymczasem pojednanie urzeczywistniło się już od dawna, tylko w innej cokolwiek formie. Wobec tego więc wszelkie dysputy na ten temat nie mogą zająć nikogo.“

Zdaje się, że się przygotowuje znowu jakaś *Chwila*, tylko zręczniejsza, a tem samem i niebezpieczniejsza; albo że nowe pojawiają się zarządzenia dla utrapionej już i tak bardzo prasy polskiej w Królestwie.

Frekwentacja kursu na nauczycieli szkół przemysłowych.

Przed kilkunastu dniami donieśliśmy już, że pan minister oświaty postanowił urządzić w Krakowie w półroczu zimowem roku 1888/9 przy tamtejszej państwowej szkole przemysłowej pięciomiesięczny kurs przygotowawczy na nauczycieli uzupełniających szkół przemysłowych, a na zasiłki dla frekwentantów tego kursu przeznaczył Wydział krajowy kwotę 3.000 zł.

Obecnie zawiadomiło prezydjum namiestnictwa Wydział krajowy, że na ów przygotowawczy kurs zgłosiło się bardzo wielu kandydatów zawodu nauczycielskiego, jakkolwiek jeszcze nie wszystkie rady szkolne okręgowe zdołały przedłożyć swoje propozycje. Okoliczność ta jest nader pocieszającym objawem, świadczącym o szczerej chęci dalszego kształcenia się, jaką przejęty jest stan nauczycielski szkół ludowych naszego kraju. Przy tej sposobności złożył pan namiestnik Wydziałowi krajowemu podziękowanie za gotowość, z jaką pospieszył, wyznaczając tak znaczny zasiłek na stypendja dla uczestników kursu i wspierając w ten sposób najskuteczniej usiłowania rządu, zmierzające do podniesienia szkolnictwa przemysłowego w Galicji.

Z Krakowa siedmiu nauczycieli wybranych zostało na powyższy kurs przygotowawczy — z poza Krakowa zaś powołani będą przez pana namiestnika następujący nauczyciele: Henryk Michalski z Wieliczki, Józef Małeta z Tarnowa, Pallan Stanisław z Pilzna, Galant Wojciech z Łańcuta, Rosół Stanisław ze Starego Sącza, Chmiel Józef z Gorlic, Bachowski Roman z Gródka, Zagajewski Ludwik z Sambora, Łuszczyński Zygmunt ze Lwowa, Pokorny Adolf ze Lwowa, Ochmicz Sylwester z Truskawca, Serafin Jan z Żydaczowa, Baranowski Włodzimierz ze Stanisławowa, Polakiewicz Kazimierz z Sokala, Heilman Władysław z Kamionki Strumiłowej, Klausek Juljan z Tarnopola i Nayder Józef ze Swiątnik. Ogółem przyjętych zostało na kurs przygotowawczy 24 kandydatów.

Sprawy sejmowe.

Komisja szkolna przez trzy posiedzenia zajmowała się sprawozdaniem Wydziału krajowego w przedmiocie reorganizacji szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnowie. Według wniosku komisji (refer. p. Zoll) ma być ta szkoła zreorganizowaną na 4-kl. szkołę żeńską i połączoną z kursami uzupełniającymi, a mianowicie z kursem praktycznym robót kobiecych i kursem teoretycznym dla młodzieży dorosłej płci żeńskiej. Miasto Tarnów prócz prestacji prawnych na rzecz tej szkoły, dotąd uiszczanych, obowiązane będzie dopłacać jeszcze corocznie kwotę 1.060 złr. Wydatki zaś na utrzymanie uzupełniającego kursu teoretycznego, pokryte być mają wyłącznie z opłat szkolnych i dobrowolnych datków.

* * *

Komisja budżetowa rozdzieliła referaty pojedynczych rubryk preliminarza budżetu kraj. na rok 1889 w następujący sposób:

Dochody referować będzie p. K. Badeni; wydatki: rubr. III. koszta leczenia p. Hausner; rubr. IV. koszta szczepienia i V. koszta sanitarne p. Goldman; rubr. VI. zakłady dobroczynności p. Stadnicki Stanisław, rubr. VII. akademja umiejętności p. Sapieha, rubr. VII. rada szkolna p. Madeyski, rubr. VII. szkoły żeńskie i inne zakłady p. Sapieha, rubr. VII. teatra i towarzystwa muzyczne p. Badeni Stanisław, rubr. VII. stypendja i zasiłki p. Sapieha, rubr. VIII. pomniki p. Stadnicki Stanisław, rubr. IX. żandarmerja p. Badeni Kazimierz, rubr. XI. szpitale lwowskie p. Hausner, szpitał kulparkowski p. Hausner wspólnie z p. St. Badenim, rubr. XI. szpitale krakowskie p. Badeni Stan., rubr. XII. szupaśnictwo p. Badeni Kazimierz, rubr. XIII. budowy wodne i meljoracyjne p. Stadnicki Jan, rubr. XIV. odsetki i umarzania p. Skałkowski, rubr. XV. górnik i szkoła lasowa p. Skałkowski, rubr. XV. Dublany, Czernichów, szkoły rolnicze niższe i weterynarja p. Abrahamowicz, rubr. XV. tow. rolnicze, ogrodnictwo, wydmy i inne p. Stadnicki Stanisław, rubr. XV. stypendja rolnicze p. Sapieha, rubr. XV. rozmaite rolnicze p. Abrahamowicz, rubr. XVI. na cele przemysłu p. Bobrzyński, rubr. XVII. wydatki rozmaite p. Wrotnowski, preliminarze funduszów samoistnych p. Goldmann, indemnizacje p. Chrzanowski. Pozostają do przydzielenia jeszcze rubr. I. „reprezentacja kraju,“ rubr. II. „koszta zarządu“ które obejmie prawdopodobnie p. Artur Potocki i rubr. X. „drogi krajowe,“ którą obejmie p. St. Jędrzejowicz.

Komisja budżetowa uchwaliła następnie preliminarz budżetu funduszu szkolnego. Wydatki wynoszą 798.080 zł, dochody 143.552 zł., zatem niedobór do pokrycia z funduszu krajowego w kwocie 654.528 zł. Komisja uchwaliła wydatki mniejsze o 19.148 od preliminarza rady szkolnej krajowej, a o 3.952 zł. mniejsze od preliminarza Wydziału kraj. Dochody uchwalono zgodnie z preliminarzem Wydziału krajowego i rady szkolnej krajowej.

W porównaniu z r. 1888, fundusz krajowy ponieść ma wyższy wydatek o 71.814 zł.

Komisja budżetowa wezwała Wydział krajowy do natychmiastowego zbadania rozmiarów klęski gradobicia w pow. Wielickim, Chrzanowskim i Myślenickim, oraz przedstawienia wniosków w tej mierze jeszcze na bieżącej sesji sejmowej.

* * *

Komisja gminna obradowała wczoraj dalej nad projektem ustawy gminnej dla 31 większych miast. Projekt nie natrafja w ogóle w komisji na żadne trudności i bez znaczniejszych zmian przyjęła już komisja kilkanaście paragrafów.

* * *

W ciągu wczorajszego dnia ukonstytuowały się dalej następujące sejmowe komisje:

Bankowa: Przewodniczący Russocki, zastępca Wodzicki, sekretarz Mieroszowski.

Gospodarstwa krajowego: Przew. Wodzicki, zastępca Polanowski, sekr. Gnoiński Jani Henzel.

Górnicza: Przew. Gorayski, zast. Chamiec, sekr. Ohrymowicz.

Podatkowa: Przew. Hausner, zast. E. Jędrzejowicz, sekr. Wernicki.

Nieukonstytuowała się dotąd tylko komisja przemysłowa.

* * *

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że rząd zamierza przedłożyć Sejmowi w tych dniach dodatkowe sprawozdanie z motywami do projektu ustawy o zniesieniu prawa propinacji.

* * *

Komisja matka zaproponowała w skład komisji propinacyjnej z 25-ciu członków, mającej się wybrać w poniedziałek, następujących posłów: Abrahamowicz, hr. Badeni Stanisław, Biliński Leon, Czaykowski, Gorayski, Gniewosz, Wincenty Gnoiński, Hausner, Jaworski, Jędrzejowicz Adam, Szczęsny hr. Koziebrodzki, ks. Mandyczewski, Męciński, Pilat, Artur hr. Potocki, hr. Rey, Romanowicz, Romer, książę Sanguszko, książę Władysław Sapieha, Skałkowski, Skrzyński, ks. biskup Solecki, Stanisław hrabia Stadnicki i Wrotnowski.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Antoni Schiffner, dyrektor poczt i telegrafów, powrócił z urlopu i objął urzędowanie. — Sekretarz legacyjny przy ambasadzie w Londynie, hr. Andrzej Potocki, przybył do Wiednia.

Nekrologja. Ks. Adam Kwiatkowski, członek zgromadzenia ks. Emerytów, przeżywszy lat 78, zmarł w Krakowie d. 20. bm. Według pozostawionego testamentu przeznaczył 1000 złr. dla Towarzystwa dobroczynności w Krakowie, 1000 złr. dla szpitala św. Ludwika, 1000 złr. na fundację mszalną, a resztę majątku również na cele pobożne i dobroczynne. — Paulina z Grünbaumów Ritterowa, zmarła d. 20. bm. w Krakowie. — Józef Chmurkowski, student uniwersytetu bonońskiego, zginął w pojedynku.

Kalendarz. Niedziela (23.): Tekli P. — Bogusławy. Wschód słońca o godz. 5. min. 51, zachód o godz. 5. min. 54.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptacwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj po południu odbył się w Budapeszcie ślub panny Leopoldyny Falk, córki naczelnego redaktora *Pester Lloyda* i deputowanego, dr. Wawrzyńca Falka, z p. Rudolfem Ilich, porucznikiem artylerji. Związkowi temu pobłogosławił biskup dr. Schlauch.

Dar. Cesarz udzielił dla pogorzelców w gminie Suchostaw, w powiecie husiatyńskim, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr powoli opada. Średnia temperatura była + 12·2°C., najwyższa + 17·5°C., najniższa + 6·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku, średnia temperatura doby około + 14°C., niebo przeważnie czyste. powietrze więcej niż miernie wilgotne i do mgły skłonne, pogodnie.

(*m*) **Popis straży ogniowej miejskiej** odbył się wczoraj o godz. 9. rano w obecności prezydenta miasta p. Mochnackiego, delegata rady miejskiej, p. Kochanowskiego i licznej publiczności, która zajęła jedną część dziedzińca ratuszowego. Wszystkie ćwiczenia, któremi kierował oficjał straży, p. Eljasiewicz, wypadły doskonale i udowodniły, że straż jest doskonale wyćwiczoną. Próba gaszenia ogni dachowych i piwnicznych powiodła się wybornie. Najciekawsze były próby, wykonane z drabiną czterokołową Knausta, używaną przy pożarach większych gmachów. Drabina okazała się bardzo praktyczną, a co najważniejsza, iż może być użytą przy pożarach, przy których strażacy na dach nie mogą się dostać. W takich razach drabinę, na którą wchodzi strażak z wężem od sikawki, ustawia się zdala od płonącego budynku i użycie wody może być bardzo skuteczne. Strażacy doskonale są obznajomieni z mechanizmem drabiny, która łatwo bardzo za pomocą odpowiedniego przyrządu daje się rozsuwać i ustawiać.

Po skończonym popisie, przemówił do strażaków pan prezydent miasta, wyrażając im swoje uznanie a biorąc asumpt ze znanej katastrofy w składzie Hankiego, zalecał na przyszłość większą ostrożność. Pan prezydent złożył nadto podziękowanie naczelnikowi straży p. Praunowi i instruktorowi p. Eljasiewiczowi, za dzielne kierownictwo.

Korpus straży pożarnej miejskiej liczy obecnie 60 ludzi.

Przeniesienia. Komisarzy powiatowych przeniesiono: Jana Piaseckiego, z Białej do Limanowej i Józefa Stawskiego, z Limanowej do Bóbrki, a praktykantów konceptowych namiestnictwa, Adama Gubattę, z Drohobycza do Białej i Adama Stanisława Leszczyńskiego, ze Lwowa do Drohobycza.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami rzeczywistymi: Stanisława Tarnawskiego w Tarnopolu, Ludwika Gogojewicza w Dorofijówce, Adolfa Pikausa z Daniłowiec w Jeziernie i Jana Kulikowskiego w Jabłonowie.

Ks. Adam Sapieha nadał opróżnione na rok szkolny 1888/9 dwa stypendja z fundacji ojca swego śp. Leona ks. Sapiehy, o rocznych 500 złr., a przeznaczone dla uczniów, którzy po ukończeniu nauk w kraju, zamierzają dla gruntowniejszego wykształcenia się w obranym zawodzie kończyć studja w zagranicznych zakładach naukowych, pp. Dyonizemu Krzyczkowskiemu, praktykantowi budownictwa i Czesławowi Birsztejnowi b. uczniowi politechniki we Lwowie i Zurychu.

Nadanie prezenty. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Strutynie niżnym, ks. Michałowi Kolesy, gr. kat. parochowi w Chodowicach.

Polowania, odbyte przez arcyksięcia Rudolfa w Perehińsku i okolicy, skończyły się w piątek łowami w rewirze Jasień, gdzie arcyksiążę powalił dwa jelenie. Odjechawszy ztamtąd o godzinie w pół do 5. po południu, zatrzymał się 20 minut na stacji w Chyrowie, gdzie w pięknie przystrojonej sali dworca spożył kolację. Do Krakowa przybył arcyksiążę wczoraj rano o godzinie w pół do 7. osobnym pociągiem, prowadzonym przez dyrektora Sladkowskiego. Trzy kwadranse zabawił na dworcu, nie wysiadając zupełnie z wagonu. Tym samym pociągiem przybył także do Krakowa malarz Ajdukiewicz, który z polowania zebrał liczne szkice.

Samobójstwa. W Hietzing, w swej willi, popełniła samobójstwo Marja Herz de Rodenau, wdowa po byłym dyrektorze kolei Karola Ludwika.

Z Nadwórny donoszą nam, że w nocy na 19. bm, odebrał sobie życie wystrzałem z flinty myśliwskiej, zamieszkały w Strymbie, leśniczy państwa Nadwórniańskiego, Józef Nawrocki. Przyczyną samobójstwa była dłuższa nieuleczalna choroba.

Samobójstwo z miłości. Do *National Ztg.* donoszą z Landeku, że bawiący tam na kuracji technik i rosyjski oficer Szolz Rogoziński, brat znanego podróżnika po Afryce, zastrzelił się wskutek wzgardzonej miłości. Młoda osoba, która stała się powodem samobójstwa, dowiedziawszy się o tem, zażyła truciznę, ale spieszna pomoc lekarska zachowała ją przy życiu.

Nowe marki w Niemczech mają być niebawem zaprowadzone.

Bankructwo Alberta Reissa. W telegramach donieśliśmy onegdaj o uwięzieniu Reissa i jego dysponenta Bergera, który był zarazem mężem zaufania Länderbanku. W grudniu 1886 zawarł Länderbank umowę z Reissem, udzielając mu kredytu do wysokości 300.000 złr. pod warunkiem, że skład towarów Reissa, mieszczący się przy Helfershoferstrasse, będzie pod nadzorem banku, a Berger mieć będzie od niego klucze. Ilość i wartość towarów sprowadzanych do składu i wydawanych, miała być zawsze bankowi wykazywaną. Później bank poczynił Reissowi jeszcze dalsze ułatwienia — a kredyt jego dosięgał miljona. Obecnie pokazało się, że skład towarów przedstawia co najwyżej 60.000 złr., zostaje więc niepokryta wierzytelność 650.000 złr. Konsygnacje zaś towarów przedkładane bankowi wykazywały, że na składzie jest ich za 750 000 złr.

Do konkursu piękności w Spaa zgłosiło się 350 kandydatek; fotografje ich będą niebawem wystawione; 27 wykluczono od konkursu, gdyż uzyskały w jury zaledwo 4 głosy, wielka liczba odpadła, otrzymawszy zaledwo 3 głosy do rubryki „passable“ (ujdzie). Wybór arcytrudny nastąpi z pomiędzy 80 konkurentek.

Neofitka. Donoszą z Warszawy: Onegdaj w kościele parafialnym na Pradze dopełnionym został rzadki obrządek chrztu św. nad pewną osobą wyznania mahometańskiego, która pragnąc połączyć się dozgonnym węzłem małżeńskim z osobą wyznania rzymsko-katolickiego, przyjmuje wiarę chrześciańską i niebawem po przejściu na łono katolickiego kościoła stanie na ślubnym kobiercu. Panna młoda dobiega czwartego krzyżyka.

Skazano w Rosji w bieżącym roku do katorgi lub na Sachalin 180 kobiet; 35 za zabójstwo dzieci, 20 za zabójstwo mężów, 46 za zabójstwa z zazdrości lub dla własnej niewiary, 9 za otrucie.

Tramwaj parowy. Onegdaj przed południem zgromadziła się pod przewodnictwem radcy namiestnictwa p. Kosińskiego komisja reambulacyjna dla projektowanych przez kolej Lwów-Bełzec (Tomaszów) ośmiu bocznych odgałęzień od głównej linji tramwaju parowego, z Kleparowa do św. Anny wybudować się mającego.

Komisja zbadała na miejscu wszystkie projektowane tory, przeciw którym nie podniesiono z żadnej strony zarzutów, tak, że wykonaniu ich nic na przeszkodzie nie stoi.

Podajemy je poniżej w tym porządku, jak przez komisję załatwione zostały.

1. Tor boczny dla składu drzewa i węgla na gruntach szpitalu izraelickiego, jako przedłużenie stacji kolejowej „Lwów-św. Anna.“
2. Odgałęzienie z tegoż toru bocznego do browaru Lilienfelda.
3. Tor boczny od głównej linji tramwaju parowego do wojskowych piekarni.
4. Takiż tor do wojskowych magazynów prowiantowych.
5. Do browaru Schmelkesa.
6. Do młyna parowego Thoma i spółki.
7. Do magazynów „Czerwonego krzyża.“
8. Do magazynów siana Rosnera.
9. Połączenie torem kolejowym wojskowych magazynów prowiantowych z piekarnią rezerwową.

Rewizja trasy projektowanych przez kolej Lwów-Bełzec linij przez miasto, jako przedłużenia kolei drogowej z Kleparowa do św. Anny, zostanie prawdopodobnie ze względów formalnych odłożoną. Po odbyciu się tej dla miasta naszego nader ważnej komisji, nieomieszkamy w swoim czasie donieść, na teraz nadmieniamy tylko, że projekt kolei bełzeckiej przyjęty został we wszystkich sferach naszej stolicy z wielkiem zadowoleniem i jest życzeniem ogólnem, aby jak najrychlej doczekał się urzeczywistnienia.

Polowanie w Perechińsku, urządzone przez hr. Artura Potockiego dla arc. Rudolfa — jak nam donoszą z tamtych stron — nie powiodło się szczególnie, pomimo olbrzymich przygotowań ze strony głównego aranżera. Do pogonki zwierza ściągnięto formalną armję chłopów z całej okolicy — do 5000 — którzy z lasów na przestrzeni 60—80.000 morg. spędzili zwierzynę do małego stosunkowo rewiru. Potem obsaczyli ją gęstym łańcuchem ludzi i obłożyli stosami, płonącemi dniem i nocą, aby nie wypuścić zwierza po za linję obławy. W takiej pozycji oczekiwano dostojnego gościa przez cztery dni, atoli ogólny rezultat łowów wypadł nadspodziewanie niepomyślnie. Podobno bardzo słaby zwierzostan był w tych lasach w bież. roku. Przez cały czas pobytu arcyksięcia na polowaniu funkcjonowały niemal bez przerwy druty telegraficzne pomiędzy Laxenburgiem a Perechińskiem. Pomiędzy innemi depeszami otrzymał arcyksiążę zaproszenie na łowy, zdaje się, do hr. Festeticsa na Węgrzech, u którego właśnie bawi ks. Walji. Hrabia donosi arcyksięciu, że w jednym z jego rewirów wytropiono wspaniałe niedźwiedzie. Czy arcyksiążę skorzysta z zaprosin, dowiemy się zapewne wkrótce z dzienników węgierskich.

Ciekawa operacja. *Kur. Warsz.* donosi: Onegdaj byliśmy świadkami ciekawej w szpitalu ujazdowskim operacji. Zanim jednak podamy jej opis, słów kilka objaśnienia teoretycznego.

Operacja dotyczyła szczepienia zębów.

Fakt to wcale nie nowy w nauce, nowy na naszym gruncie.

Wiadomo, że tkanka żywa, przeszczepiona na inne miejsce, przyjmuje się doskonale.

Usiłowano zastosować to do zębów. Ząb, jak każda tkanka, teoretycznie przeszczepiać i zaszczepiać się daje; nie ulega to najmniejszej kwestji.

Wiadomo np., że Lecluse w r. 1854 robił podobnych operacyj 380 na żołnierzach i robotnikach z doskonałym skutkiem; zęby przyjęły się doskonale i służyły bardzo długo.

Swiadkami takiej operacji byliśmy dziś w szpitalu ujazdowskim. Operacji dokonywał pan Iw., dentysta miejscowy.

W danym wypadku dokonana została repiantacja dwom żołnierzom pułku litewskiego: Michałowi Tritonowowi i Michałowi Dolnemu. Poprzedniego dnia pan Iw. wyrwał im, z powodu nieznośnego bolu i rozszerzonej już sprawy próchnienia, po jednym dolnym lewym pierwszym wielkim zębie trzonowym. Przepłókawszy zębodół kwasem karbolowym 5%, zasadził im tampony z waty karbolizowanej i zaczekał do dnia dzisiejszego. Wyrwane zęby zostały desinfekcjonowane w sublimacie i kwasie karbolowym, oczyszczone dokładnie i zaplombowane. Dziś w naszej obecności pan Iw. wyjął tampony i zasadził obu wspomnianym żołnierzom wyrwane zęby nader prosto, za pomocą prostych kleszczy i naciśnięcia palcami. Chorzy po operacji czuli się bardzo dobrze, a w czasie samego zasadzania zęba nie doznawali zbyt wielkiego bolu.

Czy to wiek XIX?... Z Bukaresztu donoszą: „Na początku z. m. niedaleko od Bukaresztu, na publicznej drodze, dokonano potrójnego morderstwa. Policja, rekrutująca się tu z uwolnionych złoczyńców lub ludzi najciemniejszych, dzikich, z nieokiełznanemi namiętnościami, nadaremnie szukała zbrodniarzy. Wreszcie pewien cygan, chciwy zapłaty, a być może namówiony przez ajenta, z którym się później zyskiem miał podzielić, denuncjuje fałszywie swych współbraci. Dnia 10. zm. policja aresztuje 22 cyganów. Niewinni do zbrodni, o której pierwszy raz słyszą, przyznać się nie myślą. Wtedy to policja chwyciła się środków, jakie były w użyciu w czasach barbaryńskich. Pominąwszy setki policzków i znieważeń cielesnych przy protokołach, wzięto ośmiu cyganów na tortury. Który z cyganów zemdlał, tego trzeźwiono spirytusem i procedurę prowadzono dalej!... Wreszcie wrzucono całą bandę do mokrej piwnicy, gdzie siedziała trzy dni o chlebie i wodzie. Szczęściem nadszedł prokurator, uwolnił cyganów z ich okropnego położenia i wytoczył natychmiast energiczne śledztwo przeciw policji. Doktor stwierdził na 5 cyganach ciężkie rany, dla których wyleczenia potrzeba będzie najmniej miesiąca czasu. Prefekt, pułkownik Kinescu, i dyrektor, kapitan Dimencea, suspendowani. Cała prasa do głębi wzburzona.“

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W niedzielę pierwsze przedstawienie popołudniowe o godz. 1/2 4. „Krakowiacy i Górale“, obraz ludowy w 3. aktach ze śpiewami i tańcami Kamińskiego. Muzyka Kurpińskiego. Wieczór „Kapelusz słomkowy“, komedja w 5. aktach Labiche'a. W poniedziałek przedstawienie składane: 1) po raz pierwszy „Wyznanie“ (L'avue), dramat w 1. akcie Sary Bernhardt. 2) „Skrzypce czarodziejskie“, operetka w 1. akcie Offenbacha. 3) po raz drugi „Pomyłka pana Lambineta“, komedja w 1. akcie Meilhaca i Halevy'ego. We wtorek „Trubadur“, opera w 4. aktach Verdi'ego. Ostatni gościnny występ panny Olgi Berghi spiewaczki opery londyńskiej (Covent-Garden).

Gdy rozsądek jest rzeczą tak ważną dla lekarza, przeto nasuwa się tu pytanie, czy też zawsze postępujemy rozsądnie?

Rozumie się, że na to pytanie odpowiadamy bez namysłu potakująco, bo nam się zdaje, a jesteśmy o tem nawet przekonani jak najmocniej, że postępujemy zawsze jak najrozsądniej. To też nic nas tak nie oburza, jak zarzut, że ten, lub ów czyn nasz był nierozsądnym. Jest to po części obrażona miłość własna, która wywołuje to oburzenie, po części zaś ta okoliczność, że się nie zastanawiamy należycie nad tem, co to znaczy „rozsądnie“ leczyć.

Aby leczyć rozsądnie, potrzeba zwracać uwagę na mnogie okoliczności. Po pierwsze należy pamiętać zawsze o tem, że w leczeniu nie my, lecz natura chorego odgrywa rolę główną, my zaś jesteśmy tylko jej pomocnikami. Ztąd też należy powtóre badać dokładnie, ile w danej chorobie potrzeba naturze dopomagać. Po trzecie należy znać gruntownie wszystkie drogi, któremi w danej chorobie można do celu dochodzić. Po czwarte, powinniśmy być w stanie osądzić, która z tych dróg, a względnie który z środków odnośnych jest w danym razie najodpowiedniejszym. Po piąte powinniśmy ów środek, który się nam zdaje być najodpowiedniejszym, umieć stosować tak, aby nie przesadzać. W tym celu powinniśmy po szóste śledzić starannie, jak natura chorego środek zastosowany znosi i jak nań oddziaływa. To staranne śledzenie stanowi najsubtelniejszą, a więc najtrudniejszą część zadania naszego. Wszystkie te okoliczności należy objąć myślą równocześnie i zastanowić się nad niemi głęboko. Tak jedno atoli, jak i drugie, wymaga pewnego stopnia inteligencji, czyli uzdolnienia naturalnego. Zachodzi tedy pytanie, czy wszyscy z nas posiadają ten stopień uzdolnienia.

Odpowiedź na to pytanie zostawiam tobie, myślący czytelniku, sam zaś tylko dodam, że od stopnia uzdolnienia zawisł stopień bystrości pojmywania rzeczy, czyli nasze wyobrażenia o nich. Na tle tych wyobrażeń wytwarzają się nasze zdania i sądy. Te zaś są podstawą naszego postępowania. Dalej wypada jeszcze i to uwzględnić, że trafne rozumowanie, tj. wykazywanie rzeczywistego stosunku, jaki między pewnemi pojęciami istnieje, należy do najtrudniejszych czynności umysłowych, gdy przeciwnie wysnuwanie wniosków z premisów już gotowych jest stosunkowo bardzo łatwem. Dlatego też prawie każdy wnioskuje należycie, mało zaś jest w stanie sądzić należycie.

Siedzibą rozsądku jest, jak wiadomo, mózg. Otóż doświadczenie uczy, że z wiekiem, tj. w miarę, jak mózg dojrzewa, dojrzewa także rozsądek. W dojrzalszym wieku przeto moglibyśmy już wcale trafne mieć o rzeczach zdania i rozumować należycie, gdyby nie ta okoliczność, że na kierunek naszych myśli i sposób rozumowania wpływają szkodliwie pewne czynniki. Pierwszym takim czynnikiem są owe przesądy, które w nas wpajają w młodości na to, aby nam niby wskazywały w ciągu życia, jak się należy na rzeczy zapatrywać i jak o nich sądzić. Przesądy te są nieraz tak liczne, że tworzą rodzaj mglistej zasłony, otaczającej nasz umysł. To sprawia, że później już nie jesteśmy w stanie zapatrywać się na świat okiem wolnem, lecz widzimy wszystko tylko przez mgłę owych przesądów. Ztąd też są niemi także nasze zdania i rozumowania zabarwione mniej lub więcej i noszą wybitną ich cechę.

W drugim rzędzie wpływają niekorzystnie na sposób naszego rozumowania wydziały lekarskie. Czynią to zaś najpierw tem, że uczą nas, iż przyszłem zadaniem naszem jest leczyć, ale nie uczą nas, co znaczy leczyć, tj. nie zaznaczają ściśle granic działania naszego, a działania natury. Następstwem tego niedokładnego rozgraniczenia tych zakresów jest to, że lecząc wkraczamy co chwila w zakres działania natury i zamiast dopomagać, przeszkadzamy takowej.

Dopomagając naturze, należy zaczynać od owych środków, któremi natura leczy — (tak postępował np. Prysnic i tak postępują tacy lekarze, którzy zasad jego szkoły się trzymają) — a kończyć na środkach sztucznych. Tego logicznego postępowania powinny też uczyć wydziały lekarskie. Tymczasem uczą one, jak wiadomo, postępowania wręcz przeciwnego. Uczą bowiem leczyć głównie środkami sztucznemi, nauką zaś leczenia środkami prostemi, tj. klimatem, powietrzem, wodą, masażą, gimnastyką itd. zajmują się one albo tylko pobieżnie, albo zostawiają te sposoby leczenia całkiem prywatnej pilności naszej. To nadaje rozumowaniu naszemu kierunek mylny i to nieraz na całe życie. Przyszedłszy bowiem do chorego, zaczynamy zwykle od środków sztucznych, a zaprzątnąwszy raz umysł w tym kierunku, już albo wcale nie myślimy o środkach prostych, albo czynimy to tylko pobieżnie. Najwymowniejszym dowodem tego jest, jak zobaczymy później, nasze postępowanie w zapaleniu płuc.

Trzecim czynnikiem, wpływającym niekorzystnie na nasze rozumowanie i postępowanie, jest zamiłowanie do pewnych środków lub sposobów leczenia. Widzimy to najlepiej na takich pomiędzy nami, co to są miłośnikami olejku rycynusowego. Cała klientela takich rycynistów musi zażywać olejek rzeczony, w każdego chorego bowiem wmawiają, że jest zatkanym, że przeto jest koniecznem, aby zażył olejek. W niektórych razach ma się rzecz tak istotnie, w przeważnej atoli większości przypadków istnieje rzeczona konieczność tylko w mózgu, a względnie wyobraźni lekarza dotyczącego. Dowodem tego jest fakt, że ci sami chorzy, jeżeli zamiast zażywać olejek, udadzą się do innych lekarzy, n. p. do zwolenników hydroterapji, przychodzą z łatwością do zdrowia bez olejku rycynusowego.

Najczęściej i najniekorzystniej wpływa na nasze rozumowanie i postępowanie owa potęga, która i na inne istoty żyjące wywiera wpływ najsilniejszy, t. j. przyzwyczajenie. Jako wymowny przykład w tym względzie może nam posłużyć „żętyca“. Były czasy, w których ten płyn uważano jako środek bardzo zbawienny dla suchotników. Te czasy atoli należą dziś już do historji medycyny, od trzech dziesiątek lat bowiem, t. j. odkąd genjalny Brehmer wytknął całkiem nową drogę leczenia suchot, zapatruje się umiejętność lekarska na żętycę już całkiem trzeźwo, i zaleca zamiast niej mleko. Czyni to zaś dla tego, ponieważ próby porównawcze, przeprowadzone w sposób ściśle umiejętny, wykazały, że mleko przynosi suchotnikom nierównie większe korzyści, niż żętyca, która nadto jest dla nich nieraz wprost zgubną, psuje im bowiem apetyt, sprawia wzdęcia, sprowadza katar kiszek, podkopuje więc ich sprawę odżywiania. Pomimo tego wszystkiego zalecamy jeszcze ciągle żętycę, bo jesteśmy do niej przyzwyczajeni.

Szkodliwe wpływy, które właśnie wymieniłem, wkradają się w nasz umysł zwykle tak niespstrzeżenie, że najczęściej sami nie wiemy o ich tamże istnieniu. Dla tego też zdania nasze i rady wydają się nam na pozór wcale rozsądnemi. Chcąc atoli przekonać się o prawdziwej ich wartości, należy je przepuścić przez pryzmę krytyki ściślej. Natenczas w widmie, które tym sposobem otrzymamy, pokaże się, ile w nich jest rozsądku rzeczywistego, a ile przesądów, uprzedzeń, zamiłowania, przyzwyczajenia itd.

Zanim teraz pójdę dalej w rozbieraniu określenia wyrazu „leczyć“, muszę wprzód to, com o postępowaniu pozornie rozsądnem właśnie powiedział, ilustrować przykładem. Użyję zaś na ten cel faktu, wyjętego z najnowszej historji sztuki lekarskiej.

Z I-by sądowej.

Lwów 22. września.

(„Wewnętrzny popęd").

(m) Nader ciekawa, a nawet niezwykła sprawa, jest dziś przedmiotem rozprawy karnej przed trybunałem orzekającym tut. sądu karnego, złożonym z radców pp. Hołyńskiego jako przewodniczącego, Duniewicza, Sawczyńskiego i sędziego Kocowskiego, jako wotantów.

Jako oskarżony staje człowiek rzeczywiście niezwykły tak co do zdolności, jak nadzwyczajnego sprytu w oszukiwaniu ludzi za pomocą najróżnorodniejszych sposobów. Dla dokładnego zbadania tego indywiduum, wystarczy przytoczyć ważniejsze momenta z aktu oskarżenia:

Z początkiem roku szkolnego 1887/8 zgłosił się do dziekana wydziału filozoficznego uniwersytetu lwowskiego młody człowiek, który się przedstawił jako Ignacy Rauchmann i prosił o przyjęcie. Ponieważ jednak nie miał potrzebnych dokumentów, przeto pozwolono mu uczęszczać na razie na wykłady w charakterze gościa *(hospitans)*. Po upływie trzech tygodni, gdy dokumentów do wpisu potrzebnych nie przedłożył, odjęto mu to pozwolenie.

Po upływie dalszych kilku tygodni zniknął ów młody człowiek ze Lwowa i zjawił się w Tarnopolu u księdza Juljana Christiana, rektora konwentu Jezuitów, a wykazując się książką frekwentacyjną uniwersytetu lwowskiego, jako zwyczajny słuchacz wydziału filozoficznego, prosił o udzielenie mu zajęcia, mianowicie o lekcje w konwikcie tamtejszym. Ksiądz Christian oddał mu jednego ucznia do nauki prywatnej; Rauchmann pełnił swoje obowiązki dosyć sumiennie. Tam też zaczął się chwalić, że ma stosunki z osobami wysoko postawionemi, mianowicie z ministrem oświaty Gautschem, i oświadczył, że wystara się w ministerstwie oświaty dla jednego ucznia świadectwo z I. kursu 8 klasy gimnazjalnej. Po pewnym czasie pokazał rektorowi swoje świadectwo, wystawione w ck. akademji teresjańskiej w Wiedniu z odbytego tamże egzaminu dojrzałości i dostarczył temuż rektorowi obiecane świadectwo dla owego ucznia, wydane przez ministerstwo oświaty z ukończonego w akademji teresjańskiej I. kursu ósmej klasy gimnazjalnej.

Rektor, widząc świadectwo w legalnej formie wystawione, powziął pewne podejrzenie i udał się listownie do Wiednia z zapytaniem, czy Rauchmann był istotnie w Teresianum i czy ministerstwo istotnie wydało owo świadectwo?

Rauchmann tymczasem twierdził stanowczo, że owo świadectwo jest autentyczne, a na dowód tego zaprowadził ks. Christianowi [illegible], wystawiony przez ministerstwo oświaty, poświadczające autentyczność tamtego świadectwa.

Gdy z otrzymanych wyjaśnień z Wiednia wyszło na jaw, że Rauchmann nigdy w Teresianum nie był i że wspomnianych świadectw ministerstwo oświaty nie wydało, ulotnił się Rauchmann z Tarnopola.

W czasie swego pobytu tamże pozostawał on w stosunkach z Józefem Dornbauerem, mechanikiem i za jego pośrednictwem sprowadził z Berlina urzędowe stampilje i blankiety drukowane na świadectwa dojrzałości.

W konwikcie Jezuitów poznał Rauchmann ucznia Tadeusza Duchowskiego, od którego wyłudził 30 złr. pod pozorem, iż wystara mu się, na wypadek, gdyby nie zdał matury, o świadectwo z odbytego egzaminu.

W międzyczasie atoli wyszło na jaw, że Rauchmann, będąc we Lwowie, wyłudził od rozmaitych osób pieniądze.

W szczególności zgłosił się był u dra Kretkowskiego i pod pozorem, że potrzebuje pieniędzy na wykłady akademickie, przedstawiając się jako słuchacz filozofji, wyłudził od tegoż 5 złr., zaś u krawca Goldsteina, któremu pokazał karty wizytowe swoich wrzekomych protektorów: marszałka krajowego hr. Tarnowskiego i prezydenta izby posłów dra Smolki, sukno wartości 51 złr.

Nadto w podobny sposób przyszedł w posiadanie srebrnego zegarka, wyłudzonego od dorożkarza Radera i kilku książek, będących własnością akademika Zajączkowskiego.

Ścigany listami gończemi, został Rauchmann przytrzymany w Bernie na Morawji, gdzie jako pisarz przy tamtejszym Wydziale krajowym otrzymał był zajęcie.

Między innemi znaleziono u niego następujące dokumenty:

1) Wykaz osobowy wojskowy (Grundbuchsblatt) l 375 z datą Kraków 31. października 1887 i podpisem nieczytelnym jakiegoś porucznika, według którego Rauchmann posiada wielką znajomość języków, znakomite przymioty wojskowe, a co do wykształcenia, ukończył 8 klas gimnazjalnych w Wiedniu i 7 kursów na tamtejszym wydziale filozoficznym;

2) świadectwo ukończonego I. kursu 8. klasy w gimnazjum akademickiem w Wiedniu, według którego Ignacy Rauchmann Ritter von Raabthal złożył wszystkie przedmioty celująco.

3) świadectwo dojrzałości, w tem gimnazjum wystawione, opiewające dla Ignacego Rauchmanna de Raabthal, syna oficera, zabitego w wojnie, wraz z poświadczeniem urzędowem dyrektora Gautscha von Frankenthurn, że Rauchmann był w czasie odbywania studjów gimnazjalnych paziem u arcyks. Marji Walerji, w 7. klasie u cesarzowej, a w 8. klasie u arcyksięcia Karola Ludwika; te świadectwa wystawione są na przepisanych blankietach i mają wyciśnięte pieczęcie urzędowe.

4) Dekret ck. instytutu geograficznego wojskowego w Wiedniu z daty Wiedeń 29 listopada 1887, podpisany przez jenerała Wanke, według którego, z powołaniem się na najwyższe postanowienie z 28. października 1887, Rauchmann za zasługi, położone przy robotach fortyfikacyjnych, od dalszej czynnej służby wojskowej dla umożliwienia mu kontynuowania studjów, zostaje zwolnionym i zwraca mu się świadectwo dojrzałości, tudzież wszystkie dokumenty uniwersyteckie. Na tem świadectwie jest wyciśnięta pieczęć urzędowa powyżej wspomniana przez obwinionego w Tarnopolu za pośrednictwem Dornbauera z Berlina sprowadzona.

5) książkę legitymacyjną z frekwentacji wykładów na uniwersytecie lwowskim;

6) pismo kraj. urzędu budowniczego w Bernie, według którego Ignacy Rauchmann von Raabthal zostaje przyjętym na czas potrzeby jako inżynier pomocniczy z płacą dziennych 1 zł. 60 ct.

Nadto znaleziono bilety prywatne, a to Stanisława hr. Wodzickiego, Ignacego Pokornego, dyrektora gimnazjum i bilet dra Franciszka Smolki, polecające Rauchmanna jako nauczyciela, z których ostatni, zawierający bardzo trafną podobiznę podpisu JE. dra Smolki, poleca Rauchmanna jako lingwistę i wielce uzdolnionego słuchacza wydziału filozoficznego.

Przeprowadzone śledztwo wykazało atoli według zaciągniętych informacyj urzędowych i poświadczenia ze strony odnośnych władz, że Ignacy Rauchmann, który przydawał sobie przydomek szlachecki: „von Raabthal", uchodził za syna oficera, zabitego pod Sadową, wydawał się za ukończonego terezjańczyka, pazia cesarskiego itd., jest właściwie Izaak Rauchmann, pochodzi z dworku szlacheckiego. koło Wadowic, gdzie rodzice jego Szymon i Freida Rauchmann trudnili się propinacją.

Wykazało dalej śledztwo, że Izaak Rauchmann nigdy w Teresianum nie był, do gimnazjum akademickiego w Wiedniu, ani na fakultet filozoficzny tamże nie uczęszczał. Owszem okazało się, że Rauchmann został asenterowany w r. 1883 do 56 pułku piechoty w Wadowicach, podczas swojej służby karany był kilka razy za zbrodnię oszustwa, a to raz czteromiesięcznem, drugi raz jednorocznem ciężkiem więzieniem. Wyszedłszy z wojska włóczył się po świecie, bawił jakiś czas bez zajęcia w Lińcu i tutaj karany był za oszustwo i za włóczęgostwo, a nadto za przest. z §§ 333. i 334. u. k. zaś w Wadowicach za włóczęgostwo.

Również okazało się, że wszystkie powyżej omówione dokumenty publiczne niemniej też wyciśnięte na takowych pieczęcie urzędowe są podrobione.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratorji państwa dr. Sumper, obwinionego broni adwokat dr. Dziędzielewicz.

Oskarżony Izaak Rauchmann liczy lat 25, jest pochodzenia żydowskiego, stanu wolnego, pełnił funkcje dyetarjusza przy wydz. kraj. w Bernie.

Prokuratorja oskarża go o zbrodnię oszustwa z §§. 197 i 199 lit. d. 200 i 201 lit. d.

Oskarżony włada doskonale językiem polskim, używa niemieckiego, a to widocznie w tym celu jedynie, aby nie zdradzić swojego pochodzenia żydowskiego. Rauchmann bowiem stara się wszelkiemi siłami udowodnić, że nie jest żydem, chociaż nosi imię Izaak. Ubrany jest bardzo elegancko i przedstawia się bardzo przyzwoicie. Jest wzrostu niskiego, brunet, modnie zaczesany, na nosie widnieje złoty czy też pozłacany cwikier, ma na sobie czarny długi surdut, białą kamizelkę i tego samego koloru rękawiczki.

Oskarżony przyznaje się do fałszowania świadectw, jako powód zaś, który skłonił go do tego czynu, podaje **w e w n ę t r z n y p o p ę d**, czyli „coś", czemu oprzeć się nie mógł. Obronę zaś swoją prowadzi w oryginalny sposób, naprowadzając najrozmaitsze a najnieprawdopodobniejsze okoliczności, wypływające z owego „coś". W każdym razie zdradza on bujną fantazję i opowiada takie historje, iż audytorjum co chwila wybucha serdecznym śmiechem

Wyrok zapadnie wieczorem.

Drohobycz 21. września.

(Oszczerstwo ?)

W tutejszym sądzie karnym odbyła się wczoraj rozprawa główna przeciw Jeklowi Traugotowi i innym, oskarżonym przez Edmunda Soleckiego, redaktora *Gazety Naddniestrzańskiej*, o obrazę czci, mianowicie że Traugot i inni publicznie opowiadali, a nawet publicznie rozpowszechniali pismem autografowanem, że Solecki dopuścił się różnych czynów karygodnych, a to przez obrazę majestatu, fałszywe denuncjacje, zaburzenie spokoju publicznego, wymuszanie kwot pieniężnych, sprzeniewierzenie, dalej, że trudniąc się pokątną pisarką, popełnił różne oszustwa.

Sądzia wyrokujący, po odczytaniu skargi i powyż wymienionego pisma autografowanego, zawierającego 20 faktów, nie słuchając zawezwanych świadków, oświadczył, że rozprawę odracza, albowiem prokuratorja państwa wdrożyła już śledztwo przeciw skarżącemu Soleckiemu o powyż wymienione czyny, przez co rozprawa na razie odbyć się nie może.

Wadowice 19. września.

(Zabójstwo).

W trzech dniach ubiegłych toczyła się tu rozprawa przed ławą przysięgłych pod przewodnictwem radcy p. Leuchtera, przeciwko Mojżeszowi Wolfowi Walltuchowi, Szymonowi Holzerowi, Abrahamowi Majerowi Ziererowi i Jakóbowi Ziererowi, wszystkim z Oświęcima, o zbrodnię zabójstwa z §. 140 u. k, dokonanej na osobie Stefana Roberta Stefki z Białej, rezerwowego porucznika. Trybunał skazał podsądnych Walltucha na 8 lat, Holzera na 9 lat, A. Majera Zierera na 3 lata, a Jakóba Zierera na 4 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc i ciemnicę w dniu 18. czerwca każdego roku, jako dniu dokonanej zbrodni.

Przegląd polityczny.

* W sprawie wyboru posła do Rady państwa z miasta Lwowa w miejsce p. Lewakowskiego, odbędzie się zgromadzenie wyborców Iszej dzielnicy **d z i ś** w niedzielę dnia 23. bm. o godzinie 4tej popołudniu w sali szkoły miejskiej im. Elżbiety, przy ulicy Zielonej.

* *Neue fr. Presse* otrzymuje za znany swój artykuł o „abstynencji" ruskiej, zwłaszcza za porównanie jej ze srogim uciskiem, jakiego doznawają Niemcy w Czechach, odprawę ze strony *Politik*. Przedewszystkiem powiada organ staroczeski, jest abstynencja Rusinów tylko pobożnem życzeniem fakcjonistów, popartem tylko przez takie pisma lwowskie, które polują na sensację. A jeżeli *Neue fr. Presse* uprawnienia abstynencji dowodzi tem, że Rusini mają dotychczas jedną szkołę ludową we Lwowie, podczas gdy wiadomem jest, iż mają w Galicji więcej szkół ludowych, aniżeli Polacy, albo tem, że w Wydziale krajowym nie są reprezentowani, podczas gdy tamże zasiada Rusin, radca sądowy Bereźnicki, to takie argumenta mogą się podobać tym, którzy o Galicji nie więcej wiedzą, aniżeli o Azji, ale nie tym, którzy tamtejsze stosunki cokolwiek znają.

* *Presse, Fremdenblatt* i *Politik* omawiają dziś w wstępnych artykułach wniosek Verganiego i Hauflera. *Presse* nazywa go niesłychanym brakiem taktu a *Fremdenblatt* zapytuje: „Cóż mogą znaczyć hołdy takiego elementu? Czy są one zdolne kogo uczcić?" *Politik* zaś nazywa postępek Verganiego aktem zemsty zwolenników Schönerera, popełnionym na Niemcach-liberałach — *Deutsche Zeitung* jedna tylko nie znajduje dla owych panów żadnego słowa nagany i o sprawie całej milczy.

* W Istrji znajduje się w tej chwili na porządku dziennym przesilenie marszałkowskie. Jak wiadomo na posiedzeniu sejmu istryjskiego z dnia 18. bieżącego miesiąca jawiła się interpelacja w języku słowiańskim bez tłumaczenia na język włoski. Marszałek oświadczył na to, jak to zgodnie z zapatrywaniem większości uczynił był już przedtem kilka razy, iż takiej interpelacji uwzględnić nie może. Ale komisarz rządowy odczytał notę namiestnika z oświadczeniem, iż rząd na takie postępowanie marszałka zgodzić się nie może, iż dyskusja nad interpelacją wniesioną w języku słowiańskim, winna być przeprowadzoną. Skutkiem tego marszałek dr. Vidulich podał się do dymisji. Godność marszałka piastował on od r. 1869.

* Sprawa wyborów do sejmu pruskiego absorbuje całą Wielkopolskę. Nie chodzi tym razem o przysporzenie liczby posłów polskich, bo o tem, w obec coraz gorzej dla nas tworzących się tam stosunków i mowy nie ma. Cała uwaga i staranie są zwrócone, by na owych 29 posłów, jakich wybiera Wielkopolska, przypadła na nas Polaków bodaj ta mniejsza połowa dwunastu, jaka jest dotychczas.

Liczebna siła polskiej reprezentacji sejmowej niemal systematycznie się zmniejsza, w ciągu ostatnich lat kilku straciliśmy aż cztery okręgi. Aby temu zapobiedz na przyszłość, bracia nasi w Wielkopolsce robią wszelkie starania i poczyniono już w kierunku akcji wyborczej znaczne przygotowania po powiatach, szczególnie zaś w mieście Poznaniu, w pow. poznańskim, szamotulskim, gnieźnieńskim i innych.

* Donieśliśmy już w drodze telegraficznej o wystąpieniu *Germanji* przeciw znanemu rozporządzeniu arcybiskupa Dindera, zabraniającego kapłanom swojej djecezji przyjmować mandaty parlamentarne. Mamy dzisiaj przed sobą artykuł, z którego warto jeszcze podać następujące ustępy. Było dotychczas rzeczą w Prusiech normalną, że kapłani nie byli wcale ograniczeni w wykonywaniu praw obywatelskich, o ile naturalnie względy na stanowisko i zadanie duchownego nie nakazywały przy tem przestrzegać pewnych szczególnych względów. Gdyby zresztą duchowny był przeciw nim wykroczył, wówczas biskup mógł go upomnieć, skarcić — ale zakazy były rzeczą tak rzadką, że czekać należy potwierdzenia wiadomości poznańskiej, tem bardziej, że usunięcie duchownych od przewodniczenia narodowi może w niektórych zwłaszcza okolicach bardzo zgubne mieć następstwa. Im więcej się zresztą w Poznańskiem usuwa duchowieństwo, tem większy wpływ zyskują tam żywioły radykalne. Ze stanowiska organu katolickiego ma *Germanja* niezawodnie rację.

* Z Petersburga donoszą do *Pol Corr*, że ze strony ciała dyplomatycznego wszystko tam jest przygotowanem do jubileuszu p. Giersa, przypadającego w d. 25. października. Dar, który ma być ofiarowany jubilatowi, jest już gotowy i odznacza się bogactwem, smakiem i elegancją. Trzymany on jest w tajemnicy, gdyż chcą ministrowi zrobić niespodziankę. Zapewniają, że p. Giers otrzyma pochlebne pismo cesarkie i wysoki order.

* Do *Fremdenblattu* telegrafują z Berlina: *Hamburger Corresp.* wyraża przekonanie, iż hr. Kalnoky i p. Crispi otrzymali w Friedrichsruh wyjaśnienia co do wyniku owych prób pojednawczych, jakie poczynił cesarz Wilhelm podczas swej wizyty w Petersburgu w sprawie bułgarskiej, a równocześnie zasięgnęli wiadomości o zamierzonej wizycie cesarza w Wiedniu i Rzymie.

* Wolnokonserwatyści ogłosili już swoją odezwę wyborczą. Na wstępie rozpisują się wiele o rozgraniczeniu praw korony od praw ludu, poczem dopiero odezwa przechodzi do spraw tyczących się specjalnie sejmu pruskiego. Wielką naturalnie uwagę przywiązuje stronnictwo konserwatywne do faktu, że zawsze pilnie i z całej siły popierało politykę państwową, skierowaną do wzmocnienia uczucia narodowego. Popieranie bowiem tej polityki państwowej, uważają wolnokonserwatyści za najważniejsze zadanie Prus i pruskiej reprezentacji państwowej. Na odezwie podpisani są między innymi: Dr. Delbruck, **D z i e m b o w s k i**, hrabia Frankenberg i baron Zedlitz.

* Przywódca stronnictwa radykalnego Chamberlain ogłosił w dzienniku birminghamskim szereg artykułów o polityce unionistów, które wydał w osobnej broszurze. Chamberlain wyłuszcza w przedmowie swej obie główne zasady swojej polityki. Według zdania jego, ma załatwienie kwestji krajowej poprzedzić kwestję lokalno-administracyjną. Lecz kwestja krajowa, t. j. przemiana wielkiej własności na małą własność, nie może wychodzić od państwa, o ile toż byłoby wierzycielem, aby później burzycielom z powołania dać powód występowania przeciw spłacie, lecz uczynić należy próbę na drodze prywatnej, i to zrazu przez ugodę między właścicielami i dzierżawcami. Skoro możność udowodnioną zostanie i rozpocznie się kupno wielkiej własności, ma być zaproponowany system lokalnej autonomji. Nie rozbroiłoby to zapewne krańcowego skrzydła Gladstonistów i Parnelitów. Póki istnieją burzyciele z powołania, jak Parnel, którzy za krótkie męczeństwo 40 000 fs. schowają do kieszeni, nie można myśleć o zaspokojeniu tych dobrze zapłaconych reprezentantów irlandzko-amerykańskiego sprzysiężenia.

* *Social Demokrat* ogłasza dokument okólnika Rady związkowej do rządów kantonalnych w przedmiocie nowej politycznej policji, niezbędnej dla bezpieczeństwa Szwajcarji. Policja ta podlega nowo kreowanej władzy centralnej, ma śledzić wszelkie objawy ze strony obcych, druki, zebrania, zajęcia, środki utrzymania, kontrolę pobytu. Na zwiększony personal policyjny udzielać będzie rząd związkowy zasiłków. *Social Demokrat* oburza się na tę ciemną kartę w dziejach Szwajcarji. Wytoczono śledztwo dla wykrycia, kto dokument powyższy wydostał i ogłosił.

(Telegramy z innych pism.)

Kraków 21. września. Jenerał **I g n a t j e w**, naczelnik petersburskiego stowarzyszenia dobroczynności, przesiedlił się do Kijowa, które to miasto ma być w przyszłości środkowym punktem dla panslawistycznej propagandy. *(W. Abdbl.)*

Paryż 21. września. Przywóz do Francji wynosi tego roku już o 91 miljonów fr. więcej, jak zeszłego roku, głównie artykułów żywności; wywóz zaś mniejszy o 21 mil. fr. Boulanżyści rozszerzają portret jenerała kolorowany z napisem: protektor rzeczypospolitej. Ma on zawieszony łańcuch w. mistrza legji honorowej, przysługujący tylko naczelnikowi państwa. *(Czas.)*

Bruksela 22. września. Rząd państwa Congo otrzymał oficjalne telegraficzne doniesienie potwierdzające zamordowanie majora **B a r t e l l o t**. *(G. L)*

Wiedeń 22. września. Minister hr. **K a l n o k y** powrócił. *(G. L.)*

Wiedeń 22. września. Księżna Klementyna Koburska odjechała ztąd dzisiaj do Sofji. *(G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 22. września. Król Milan przyjedzie do Wiednia w pierwszych dniach października i zabawi ośm dni.

Wiedeń 22. września Przedłożenie jakie rumuński rząd wniósł w izbie, a dotyczące znacznych zniżeń taryfy cłowej, uważają tu jako pierwszy krok, mający się przyczynić do ustania wojny cłowej z Austrją.

Wiedeń 22. września. Deputowany **S i e g l**, złożył mandat z powodu, że został zamianowany inspektorem cukrowni na Galicję, Morawę, Szląsk i Niższą Austrję. Siegl należał do klubu niemieckiego.

Grac 22. września. Rechbauer jest konający. Lekarze nie robią już żadnej nadziei.

Kopenhaga 22. września. Rada państwa zwołaną została na 1. października.

Drezno 22. rześnia. Kalnoky odjechał wczoraj do Wiednia.

Celowiec 22. września. Przybył tu hrabia Flandrji.

Belgrad 22. września. W sprawie **S t r o s s m a y e r a** zachowuje się tutejsza prasa zupełnie biernie i ogranicza się na przytaczaniu słów dziennikarskich z Wiednia i Pesztu bez jakichkolwiek komentarzy.

Bruksela 22. września. Wiec katolików, który miał się tu zebrać i biorąc pochop z odwidzin cesarza Wilhelma w Rzymie, zanieść protest przeciw uciskowi, jakiego papież ze strony rządu włoskiego doznaje, nie odbędzie się w skutek osobistej interwencji króla.

Wiedeń 22. września. Giełda wieczorna: Kredyty 313·10. Węg. złota renta 101·10. Länderbank 228·25.

Wiedeń 22. września. Hrabia **K a l n o k y** powrócił dziś z Niemiec, a książę **W a l j i** z łowów na Węgrzech.

W sejmie interpelował p. **V e r g a n i** rząd w sprawie zachowania się policji wobec antisemitów, którzy towarzyszyli **S c h ö n e r e r o w i** do więzienia. Nam. bar. **P o s s i n g e r** odpowiedział, że to zachowanie się organów bezpieczeństwa zasługuje na pochwałę, a nie na naganę. Rząd i ludność nie mogą dłużej tolerować postępowania politycznych przyjaciół interpelanta, a rząd w razie potrzeby, uciecze się nawet do ostrzejszych jeszcze środków.

Wiedeń 22. września. *N. Fr. Presse* w dzisiejszym wstępnym artykule ostrzega Bułgarów przed mięszaniem się do **k w e s t j i m a c e d o ń s k i e j**, w przeciwnym bowiem razie gotowi z góry utracić wszelkie poparcie mocarstw.

Paryż 22. września. *Intransigeant* przynosi nieprawdopodobną wiadomość, jakoby **B o u l a n g e r** przebywał obecnie w... Buda-Peszcie!

Petersburg 22. września. Na Kaukazie robią wielkie przygotowania na przyjęcie cara. Dnia 29. bież. miesiąca ma przybyć car do Władiew-Kawkazu, a następnie odwidzi wielk. księcia Michała. Szlachta urządzi w Tyflisie bal kosztem 45 000 rubli. Wszędzie car odbędzie przegląd wojsk. Jenerał-gubernator ks. Dondukow, wysila się na wspaniałe przyjęcie, a po odjeździe cara prawdopodobnie zrzeknie się swego urzędu. Car uda się także do Batum. Spodziewają się, że podróż ta wywoła wielkie wrażenie.

Berlin 22. września. W tuteiszych sferach politycznych i finansowych zrobiła niejakie wrażenie wiadomość, że niebawem mają być emitowane akcje rosyjskiej kolei Dęblinsko-Dąbrowskiej także w Niemczech. Wrażenie to zupełnie jest usprawiedliwione po znanej kampanji, jaką podjęto w prasie oficjalnej przeciw walorom rosyjskim i która o nie małą stratę przyprawiła kapitalistów niemieckich.

W pismach niezawisłych uważają ponowne wprowadzenie papierów rosyjskich na targi niemieckie za zwrot w polityce niemieckiej, niemniej jednak uważają za stosowne przestrzegać sfery interesowane przed możliwą, w razie potrzeby, ponowną kampanją przeciw tymże walorom.

Berlin 22. września. *Kreuz Ztg.* zaprzecza wiadomości *Nemzeta*, jakoby wojska rosyjskie zostały odwołane z nad granicy galicyjskiej.

Berlin 22. września. Z tutejszych pism jedyna *Voss. Ztg.* i *Börsen Cour.* przytaczają z czasopisma *Deutsche Rundschau* ogłoszone tam ustępy **z p a m i ę t n i k a c e s. F r y d e r y k a** (patrz powyżej nasz artykuł p. t. „Wyciąg z pamiętników ces. Fryderyka III." *Prz. Red.*) *Voss. Ztg.* nie ma dość słów uniesienia dla tej spuścizny moralnej po zmarłym cesarzu i twierdzi, że nic bardziej nie poucza o olbrzymiej wartości tak wcześnio zgasłego władcy, jak właśnie te krótkie jego szkice **o p r z e b i e g u k w e s t j i n i e m i e c k i e j** w czasie wojny w r. 1870—71. Są one stokroć cenniejsze, niżeli nie jedno całe panowanie innych książąt. Istne skarby dla ludu niemieckiego złożone są na tych kartach pamiętnika i jeno obudzają dziś w każdej piersi niemieckiej nowy żal po stracie Fryderyka III...

Bukareszt 22. września. Były prezes senatu ks. **G h i k a**, usunął się od partji narodowo-liberalnej i prawdopodobnie przystąpi do stronnictwa rządowego.

Rząd przedłożyć ma nowemu parlamentowi projekt do ustawy, mający na celu obniżenie licznych pozycyj taryfy cłowej.

Sofja 22. września. „Ajencja Havasa" donosi, że chociaż dzienniki nie przestają zajmować się położeniem Macedonji, nie ma powodu do zaniepokojenia, gdyż rząd bułgarski dał kategoryczne wyjaśnienia co do swej bierności w tej sprawie.

Wiedeń 22 września. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·76, na wiosnę 8·55.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 22. września 1888 r.

Akcje za sztukę bez kupona [illegible]	płacą	żądają
[kolei] galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	206 —	209 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	220 50	223 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. [illegible]	277 —	281 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. [illegible]	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 50	103 50
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	93 —	94 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 40	102 40
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	94 10	95 10
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 40	102 40
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	94 75	95 75
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ 5½% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 50
Ziemskie Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	91 35	92 35
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	33 50	36 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 71	5 81
Dukat cesarski	5 73	5 83
Napoleondor	9 60	9 70
Półimperial	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 86	1 48
„ „ papierowy	1 27	1 29
100 marek niemieckich	59 30	60 30

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 22. września 1888 r. (godz. 1 min. 44 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	41 20	44 20
„ węgierskie banku kredytowego	306 —	306 50
„ Banku anglo-austrjackiego	116 25	115 60
„ Unionbanku	218 —	218 50
„ kolei Karola Ludwika	208 25	206 —
„ kolei północnej	247 50	247 50
„ kolei południowej (Lombardy)	104 80	105 —
„ Tramwaju	182 50	182 50
„ kolei państwowej	249 —	248 50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	221 50	221 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	161 50	161 —
Losy komunalne wiedeńskie	144 75	144 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	110 —	111 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	200 75	197 —
Losy regulacji Cisy	125 50	125 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	226 50	227 75
Renta węgierska złota 4-proc.	101 25	100 85
Akcje Bankvereinu	100 50	100 75
Rosyjski rubel papierowy	1 28	1 27
Renta węgierska papierowa	130 50	130 —
Akcje kredytowe	312 90	313 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —

Berlin, dnia 22. września 1888 r. (godz. 1 min. 44 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	214 90	213 25
Akcje austrjackie kredytowe	165 25	165 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	167 90	167 80
Akcje kolei południowej (Lombardy)	45 25	45 25
Rosyjska pożyczka wschodnia	62 80	62 60

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·30		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa.				
Ze Lwowa	12·25	5·30	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa.				
Do Lwowa	4·59	4·05	5·05	12·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 22. września 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	7 20—7 80	7·10—7·70	7·——7·70	7·——7·50
Żyto	5·15—5 60	5·——5 50	5·——5·50	4 35—4 90
Jęczmień	5 50—7 —	4·——6 50	4·——6 50	4·——6·—
Owies	5 15—5 75	5·——5 60	5·——5 50	3·30—4·—
Groch	4·50—10 5	5·50—10·—	5·10—9·—	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4 50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	10 50—11·—	10·—12 —	10—11 85	10·—11·15
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czerw.	38·—45·—	37—44	36—44·—	35—43
Konicz. biała	32—35·—	30—34	30—34	31—35
Konicz. szw.	30—36·—	30—35	28—35	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr 95 do 135·— — poszukiwany.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. —·— do —·—.

Brak kupna. Usposobienie spokojne wyczekujące. Ceny więcej nominalny.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

O godzinie w pół do 4-tej popołudniu:

ZABOBON

czyli

Krakowiacy i Górale

obraz ludowy w 3. aktach Kamińskiego.

O godzinie 7-mej wieczór:

Kapelusz słomkowy

komedja w 5. aktach Labiche'a.

Jutro przedstawienie składane: 1) **„Wyznanie"** (L'avue), dramat w 1. akcie Sary Bernhardt. 2) **„Skrzypce czarodziejskie"**, operetka w 1. akcie Offenbacha. 3) **„Pomyłka pana Lambineta"**, komedja w 1. akcie Meilhaca i Halevy'ego.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Osoba młoda z inteligentnego domu, z dobremi świadectwami z domów obywatelskich, zna się dobrze na wychowaniu dzieci, jak również na gospodarstwie domowem, w czem może panią wyręczać we wszystkiem, poszukuje zaraz miejsca jaka bona do małych dzieci lub gospodarstwa domowego. Prosze zgłoszenia nadsyłać pod lit. H. R. h. poste rest. Biecz. 893

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Poszukuje się do wydzierżawienia na lat kilka **realność z kilkoma morgami gruntu** lub dużym ogrodem na przedmieściu lub blizko za rogatką. Czynsz półroczny z góry. Bliższe porozumienie listownie pod adresą: L. G. poste restante Lwów.

Pod nader korzystnemi warunkami złoty interes, a z powodu choroby właściciela **jest zaraz** fabryka wyrobów ceramicznych z całem urządzeniem i gotowym towarem zapasowym razem nawet z majątkiem do sprzedania. Do przyjęcia wspólnika lub dzierżawy do fabryki dodaje się około 7 m. roli i mieszkanie w miasteczku, w razie **bezzwłocznego** przyjścia interesu do pożądanego skutku pp. Pośrednikom 3% od ugodzonej sumy. **Fabryka wyrobów Glinianych w Babicach nad Sanem.**

Poszukuję fachowca, spólnika do kupna apteki. Wiadomość $^{18}/_{10}$ poste rest. Zawałów, Galicja. 889

Studenci lub **panienki** uczęszczające do szkół, znajdą bardzo wygodne umieszczenie i rodzicielską opiekę w dystyngowanym domu. Na żądanie konwersacja domowa francuska lub niemiecka; fortepian w domu. Bliższej wiadomości udzieli administrator realności ul. Czarnieckiego 1.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Zaraz do najęcia na ulicy Gródeckiej l. 52, 1 sklep na golarnię lub sprzedaż nafty. Bliższa wiadomość u dozorcy lub w handlu Ed. Gebhardta, we Lwowie plac Marjacki l. 7. 895

6 pokoi, przedpokój, garderoba z kuchnią, łazienką i praczkarnią, elegancko urządzone od 15 października 1880 w realności pod l. 26, ulica Kopernika do najęcia. 894

5 pokoi na pierwszem piętrze z wielkim balkonem. Rynek nad sklepem p. Ostrowskiego. 889

Pomieszkanie kawalerskie o 3 pokojach zaraz. Wałowa 31.

Zygmuntowska 17. I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

Ulica Hetmańska 22 — 8 pokoi z kuchnią, spiżarnią i przynależytościami na II. piętrze od 1. października b. r. do wynajęcia.

Szybka sprzedaż za wysoką prowizją.

Poszukuje się zdolnych osób każdego stanu dla prowadzenia we wszystkich miejscach łatwego do zbycia, u publiczności bardzo ulubionego artykułu. 925

Oferty z podaniem dotychczasowego zatrudnienia uprasza się pod **„Hermes"** do Ekspedycji Anonsów **Henryka Schalek w Wiedniu.**

Winogrona kuracyjne Vöslauskie

w eleganckich 5-kil. koszykach opłatnie **2 złr. 50 ct.** 2739

Vöslauskie wino czerwone

w eleg. 5-kil. baryłkach, opłat. **3 złr.** za nadesłaniem kwoty wysyła

Georg Lehner, Vöslau.

Hafty zaczęte i wykończone, hafty sznurkowe (nowość) przybory do haftu, szycia i krawieccczyzny, Gorsety francuskie, Kaftaniki trykotowe (Jersey) francuskiego kroju, Pończochy damskie i dziecinne, Skarpetki mezkie, Wyroby ze skóry jak: pugilaresy, portmonetki, tytonierki, bileterki, papierośnice i w. i. Kalosze rosyjskie, deszczochrony, Przybory toaletowe jak: mydełka, perfumy, woda kolońska, pudry, pomady, szczotki, grzebienie, gąbki i t. p. 2536

poleca w najlepszej jakości po cenach możliwie nizkich.

Mikołaj Ludwig

we Lwowie, ul. Halicka l. 14.

Tylko 3 złr. w. a.

300 tuzinów **Dywanów** w pięknych wzorach tureckich, szkockich i różnokolorowych, 2 metry długich a 1½ metra szerokich, muszą być jak najprędzej zbyte i kosztują: sztuka jeszcze tylko 3 złr. wraz z cłem za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztowem. **Dywaniki** stosowne przed łóżka, para 2 złr.

ADOLF SOMMERFELD, Dresden.

Szczególniej poleca się odsprzedawcom. 611

Dobra rada

często złota warta! — W zdaniu tém tkwiącą prawdę poznajemy szczególnie w wypadkach różnych słabości i dlatego to otrzymała księgarnia nakładowa Richtera tyle serdecznych podziękowań za nadesłaną ilustrowaną książeczkę „Przyjaciel chorych!" W książeczce téj opisaną jest obszernie pewna ilość najlepszych i doświadczonych środków domowych i zarazem nadrukowane są doniesienia szczęśliwie wyleczonych, stwierdzające wymownie, że bardzo często wystarczają pojedyncze środki domowe do wyleczenia w krótkim czasie chorób, uważanych czasem za nieuleczalne. Skoro tylko chory ma w swem rozporządzeniu odpowiedni środek, natenczas można się spodziewać wyleczenia nawet z ciężkiej słabości; nie powinien więc żaden chory zaniedbać sprowadzenia sobie za pomocą korespondentki z Richtera księgarni nakładowej w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurki „Przyjaciel chorych". Przy pomocy téj zajmującej książeczki potrafi każdy z łatwością zrobić odpowiedni wybór. Zamawiający książeczkę nie ponosi żadnych kosztów.

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca najtaniej 2715

Antoni Hąlski

HANDEL ŻELAZNY

Lwów, Plac Marjacki 9.

Hotel Centralny

w Krakowie, Plac Matejki.

Nowo urządzony, komfort zagraniczny, wszelkie dogodności, w pobliżu dworca kolejowego, poleca się Szanownej P. T. Publiczności. 2605

Ceny umiarkowane. Restauracja w miejscu.

JAN JARZYNA

Hotel Europejski 2529

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

---

500 Marek w złocie

jeżeliby **Creme Grolich** nieusunęła nieczystości skóry, jakoto: piegów, plam wątrobianych, opaleń słonecznych, czerwoności nosa i naskórka i t. p. i nie utrzymała cery młodzieńczo świeżej i lśniąco białej. Żadne oszustwo! Cena 60 ct. Skład główny: **J. Grolich, Brünn** (Morawa). We Lwowie: u Z. Ruckera; w Krakowie: u W. Redyka; w Rzeszowie: u J. Scheittera i Spółki. 875

Każden odgniotek, zrogowacenie skóry lub brodawkę usuwa pewnie w najkrótszym czasie i bez bólu przez tylko napędzlowanie sławnym jedynie prawdziwym środkiem Balsamu z Czerwonej Apteki w Poznaniu. Paczka z flaszką i pędzlem 60ct.

(Marka ochronna).

Składy: Lwów, apt. Zygmunta Ruckera, oraz w aptekach w Tarnowie, Samborze, Nowym Sączu, Zbarażu, Drohobyczu, Jarosławiu i Rzeszowie; w Brodach u Adolfa Lateinera; w Mielnicy w apt. Korkowskiego. 772

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 2544

od roku 1853 istniejąca, *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 18 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy **ul. Trybunalskiej,** we *Lwowie.*

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kucheń i pieców

posiadamy znowu na składzie i polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 80 ct.

Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kucheń do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

2719 **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**

Francuskie **GORSETY** najlepszego kroju po złr. 2·80, 3·60, 4·25 i 6 poleca handel **płócien i bielizny JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 2710

Story patyczkowe i dreliszkowe.
Żaluzje.
Parawany i ekramy japoński.

Jako też wszelkie inne artykuły w zakres dekoracyj pokojowych wchodzące poleca

MAGAZYN TAPET 2555

A. KRZYSZTOFOWICZA

Lwów, plac Halicki liczba 2.

Sposobność kupna!



Zakupiłem cały zapas pewnej znacznej **fabryki koców i derek na konie** i oddaję takowe, jak długo zapas starczy za połowę zwyczajnej ceny, grube, nie do zniszczenia, derki na konie z rozmaitemi bordiurami 130 ctm. szerokie, 190 ctm. długie za sztukę po 1·75 ct. Derki żółtowłose po 2·50 ct. Derki pańskie najlepsze po 3 złr. Derki barett jedwabne w przepysznych barwach, jakoto czerwone, niebieskie, zielone, oranż itd. itd. pręgowane po 3·50 ct. Rozsyłka natychmiastowa tylko za gotówkę i zaliczką pod adresem:

Versandt Etablissement Schmidt

Wien — Margarethen. 699

KAKAO w proszku (entölt)

wyborny w smaku a połowę tańszy jak holenderski w puszkach ¼ kilogr. i ⅛ kilogr. Cena 75 ct. i 40 ct.

poleca

parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych

Henryka Tretera

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Pół kilo najwyborniejszych cukrów mięszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 złr. 20 ct.

Pół kilo karmelków mięszanych 75 centów.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą za zaliczką. 2602

Hygieniczne tutki cygaretowe.

Z prawdziwego pod gwarancją francuskiego papieru, w najlepszem wykończeniu białe i kolorowe.

Z **munsztukami** za 1000 sztuk od **1·50** do **5 złr.**

Bez **munsztuka** za 1000 sztuk od **70 ct. do złr. 1·50** 667

Zamówienia na cygarniczki do cygar i cygaret z monogramami i herbami wykonują się jak najlepiej.

F. Stefanowski

Skład przyborów do palenia

Wiedeń, I., Singerstrasse 5.

Fabryka w r. **1782** założona.

STARKA

z c. k. uprz. fabryki likworów, rosolisów i likierów

J. A. Baczewskiego,

c. k. nadw. dostawcy we Lwowie

W butelkach á ¾ ltr.

Marka	Cena
*	zł. —·70
**	„ —·90
***	„ 1·00
1860	„ 1·20
1850	„ 1·50

Starka kuracyjna

z r. 1840	zł. 2·50
z r. 1830	„ 3·00

Od czasu założenia fabryki, t. j. od wieku przeszło, najgłówniejszem staraniem było wyrób żytniej **Starki**, tak w kraju jak i za granicą tyle cenionej, udoskonalić i polecam takową jako napój o wyśmienitym i delikatnym, a łagodnym smaku, którego tysiące moich Szanownych odbiorców zamiast **Cognac'u** używa. Artykuł ten eksportuję w bardzo znacznych ilościach do **Niemiec, Włoch, Rumunji i na Wschód, a w Austro-Węgrzech** ten gatunek specjalnie tysiące liczy odbiorców.

Najwygodniej sprowadzać STARKĘ pocztą w pakietach a 5 kilo, mieszczących 2 butelki. 2519

WINOGRONA

feslawskie kuracyjne

szczepu włoskiego

otrzymuje

codziennie świeże

i sprzedaje najtaniej handel

ALBERTA SZKOWRONA

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, pl. Marjacki l. 7.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą. 2501

Sprzedaż wina.

Podpisany poleca prawdziwe, niefałszowane, austrjackie oryginalne **górskie wina** za zaliczką po cenach następujących:

Wina białe	z 1886 i 87	za Hektol. złr.	18
„ „	1884 i 85	„ „ „	20
„ „	1878	„ „ „	24
„ „	1875	„ „ „	26
„ „	1872	„ „ „	30
„ „	1868	„ „ „	36

Wina czerwone z tych samych lat o 2 złr. drożej na hektolitrze.

Naczynia liczą się po koszcie własnym, albo mogą być nadsyłane do napełniania. 2740

Teltscher & Glattaner

w Nikolsburgu.

Sukno

jak: **Peruwien, Doskin, Tyfi, liberyjne i dla straży ogniowych,** jakoteż wszystkie gatunki **towarów modnych.** 760

Wzory na okaz przesyłają się franco.

Bogate **kolekcje, doskonałe gatunki, bardzo tanio,** dla pp. krawców niefrankowane.

Skład fabryczny **„zum weissen Lamm"** w Bernie.



Światło! Nasze patentowane, **same sobie gaz wytwarzające lampy** dają brylantowo świetlne płomienie gazowe i są przenośne. **Żadnego knota, żadnego cylindra,** żadnych rur, siła świetlna 16 do 100 świec. Pająki, latarnie, lampy robocze, piekarskie, sufitowe i ścienne. **Najlepsze oświetlenie ulic.** Lampy do lutowania i **kuchenki. Lampy na próbę wraz z opakowaniem 4 złr.** Dla domów, fabryk, piekarzy, hut, browarów, farbiarni i t. d. Sturmbrennery do budowli (zamiast pochodni).

„Eureka" Aparat z gazem rozweselającym z rurami, 10 do 500 płomieni.

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Gerson Boehm & Rosenthal, Wiedeń

Friedrichstrasse Nr. 8. D. 924

Zawiadamia Sz. P. T. Publiczność, iż w swoim składzie gotowych sukien



Mezkich i dziecinnych

wyrabianych w miejscu, z materjału doborowego, trwale, a nader tanio, zaprowadziła również

Bieliznę mezką

t. j. koszule, kalesony, kołnierze, mankiety i t. p. z pierwszorzęonych fabryk po cenach najprzystępniejszych, niemniej

Bieliznę wełnianą

prof. dra Jäegera

Skład komisowy, sprzedaż po cenach fabrycznych.

Wszelkie zamówienia tak na suknie, jak też bieliznę mezką wykonuje sumiennie w jak najkrótszym czasie. Przy łaskawych zamówieniach na koszule uprasza się o podanie wielkości kołnierzyka, przy kalesonach o objętość w pasie i długość tychże. Z poważaniem

2683 **Zarząd.**

KWIZDY PŁYN GOŚCCOWY

od wielu lat wypróbowany znakomity środek przeciwko

gośćcowi, reumatyzmowi i cierpieniom nerwowym.

Marka ochronna.

Używać go można ze znakomitym skutkiem na wzmocnienie przed i po odbyciu wielkich wytężeń, po długich marszach i t. p., tudzież w podeszłym wieku na osłabienie.

Prawdziwy do nabycia we LWOWIE

Hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, J. Beisera, H. Blumenfelda, I. Geilhofera, K. Krzyżanowskiego, Zygm. Ruckera, A. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego.

Prawdziwy do nabycia w KRAKOWIE

Hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: H. Markiewicza, Wiktora Redyka, A. Siedleckiego, J. Sobierajskiego, Ernesta Stockmara, J. Trauczyńskiego, Konst. Wiszniewskiego.

Dalej częściowo w aptekach w następujących miastach: Baranów, Bełz, Biała, Bóbrka, Bochnia, Bolechów, Borysław, Borszczów, Brzesko, Brody, Brzeżany, Buczacz, Bursztyn, Czortków, Dębica, Dolina, Drohobycz, Dynów, Gliniany, Głogów. Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Jezierzany, Kołomyja, Kossów, Krosno, Krzeszowice, Kuty, Leżajsk, Łopatyn, Mielec, Mikulińce, Milówka, Myślenice, Nadwórna, Niemirów, Nisko, Nowy Sącz, Obertyn, Oderberg, Oświęcim, Podgórze, Podhajce, Podwołoczyska, Przemyśl, Przemyślany, Przeworsk, Radomyśl, Radymno, Rohatyn, Rozdół, Rożniatów, Rozwadów, Rzeszów, Sądowa Wisznia, Sambor, Sanok, Sędziszów, Skała, Skałat, Skole, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Uhnów, Ulanów, Waręż, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Wojniłów, Zabłotów, Zakliczyn, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów, Złoczów, Żmigród, Żółkiew, Żurawno, Żywiec.

Kwizdy płyn gośćcowy

Cena flaszki 1 złr. w. a. 2535 a

Codzienna rozsyłka za pobraniem pocztowem przez centralny skład rozsyłkowy: **Apteka okręgowa w Korneuburgu**

Franciszka Jana Kwizdy

ces. król. austr. i król. rumuńskiego dostawcy nadwornego.

Uwaga: Przy zakupnie tego preparatu uprasza się P. T. Publiczność żądać stanowczo

Kwizdy płynu gośćcowego

i baczyć na to, że tak każda flaszka, jak i karton zaopatrzone są powyższą marką ochronną.

Zlecenia giełdowe

na Wiedeń, Berlin, Paryż i Londyn załatwia sumiennie i starannie 2741

Papiery wartościowe, losy i monety

sprzedaje i kupuje ściśle po kursach dziennych

KANTOR WYMIANY i GIEŁDOWY

GUSTAW MAX

Lwów, Plac Marjacki l. 8, I. piętro.

Instytut Fröhlich

ośmioklasowy pensjonat panieński, półpensjonat i eksternat z kursem uzupełniającym. Świadectwa z ważnością państwową

przedtem: Grünanggasse 1, znajduje się obecnie: **Wiedeń, I., Weihburggasse 18, I schody II. piętro.**

Rok szkolny trwa od 1. Października do 1. Lipca. 643

Programy na miejscu i w księgarni Mayera, I., Singerstrasse 7.

Przyjmowania codzień od 9tej do 3ciej godziny.



Patentowane młocarnie sztyftowe lub cepowe jakoteż patent. ręczne, oraz kieraty, patent. młynki, tryjery, siewniki szerokorzutne i rzędowe, sieczkarnie, sikawki oryg. Noela, kultywatory, pługi, które na przemyskiej orce konkurencyjnej dyplomem honorowym wyszczególnione zostały, poleca po najtańszych cenach fabryka

J. WYCHERA

we Lwowie, ulica Gródecka liczba 47.

Reparacje uskuteczniają się najrychlej i najtaniej. 2587

Jedyna imitacja malowidła na szkle



która zadowalnia najwybredniejsze wymogi i skutkiem swej niezwykłej taniości zupełnie zastępnje prawdziwe malowidło na szkle, jest:

Mc. Caw. Stevenson & Orr's

patentowana

„GLACIER"

Dekoracja szkła.

Przeszło 500 gustownych deseni do okien wszelkiego rodzaju w domach prywatnych, kościołach, kaplicach, budynkach publicznych.

Trwałe i dające się łatwo zastosować bez względu na jakikolwiek wpływ powietrza

Broszury i cenniki gratis i franco; kompletne kolorowane albumy wzorów za złożeniem zł. 1·50 ct.; jakoteż każdych dalszych wyjaśnień udziela chętnie

jedyny zastępca dla Austro-Węgier:

Louis Hatschek & Comp.,

Wien, VII., Breitegasse 30.

Przestroga! Tylko wówczas prawdziwe, jeżeli każdy arkusz, zaopatrzony jest pełną firmą fabryki. 923



Od 20 lat doświadczone.

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysepki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — ***Bergera mydło dziegciowe*** zawiera 40 procent mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać ***Bergera mydła dziegciowego*** i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą. 856 a

Fabryka i główny skład wysyłek:

G. Hell & Comp. w Opawie.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofera; *w* ***Brodach*** u M. Kulaka; *w* ***Czortkowie*** u L. Nossa; *w* ***Tarnopolu*** u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; *w* ***Kopeczyńcach*** u Redera; *w* ***Przemyślu*** u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; *w* ***Stanisławowie*** u A. Amirowicza, J. Macury, A. Strzemeskiego, jakoteż we wszystkich innych aptekach w Galicji.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.